Ner 189. Kraków, Piątek 19 Sierpnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 18 sierpnia.

Sprawa bułgarska zdaje się wchodzić w nową fazę. Niespodziewana audyencya p. Stambułowa w stambulskim Yldiz-Kiosku zwraca na siebie uwagę całego politycznego świata, będąc widoczną zapowiedzią, iż kwestya uznania księcia Ferdynanda na tronie bułgarskim, odkładana dotychczas do odległego terminu, wysuwa się coraz bardziej na porządek dzienny toku spraw dyplomatycznych mocarstw środkowej Europy. Nie ulega zapewne wątpliwości, że rząd turecki nigdyby się nie odważył na stawienie samodzielnego oporu przedłożeniom i żądaniom ambasadora francuskiego, gdyby ze strony potężniejszych państw i bardziej wpływowych gabinetów nie miał w tym kierunku poparcia i zachęty. Łatwo jest domyślać się, że pomiędzy temi gabinetami i państwami znajduje się przedewszystkiem monarchia austro-węgierska, jedyna, która bez przerwy, z pełnem życzliwości zainteresowaniem się, roztacza opiekę nad młodem księstwem słowiańskiem, spełniając w sposób dodatni i szlachetny swoją tradycyjną misyę na Wschodzie.

Oświadczenia, jakie składał hr. Kalnoky w austryacko-węgierskich delegacyach w sprawie nadania stosunkom politycznym w Bułgaryi prawnej podstawy, były zawsze bardzo ostrożne i obiecujące niewiele, a wzywały przedewszystkiem rząd księstwa do cierpliwości i wytrwania. Brzmiała w nich jednak stale struna wyraźnej sympatyi, która prędzej czy później musiała objawić się w czynny sposób i dopomódz do urzeczywistnienia się gorących życzeń bułgarskiego ludu. Brak dotychczas pozytywnych danych, o ile dyplomacya austryacka wpłynęła na sułtana w sprawie demonstracyjnego przyjęcia pierwszego ministra Bułgaryi i po raz pierwszy tak stanowczego zapewnienia, że nadejdzie rzeczywiście chwila, w której książę Ferdynand będzie mógł uzyskać zatwierdzenie ze strony Porty oraz że sułtan życzy sobie gorąco, aby pomyślne okoliczności chwilę tę o ile można jak najprędzej przyspieszyły. Politycznej doniosłości faktu tego nie będą mogły zaprzeczyć nawet dzienniki rosyjskie. Ma on nietylko znaczenie dla rozwoju sprawy niezależności Bułgaryi, stając na tle świeżo ogłoszonych dokumentów *Swobody*. Dowodzi on także, że w Yldiz-Kiosku wogóle powoli znika dawniej tak przemożny wpływ dyplomatów rosyjskich i ich gorliwych przyjaciół, a natomiast powoli odzyskiwać zaczyna wybitne znaczenie głos mocarstw trójprzymierza.

Skutki takiego zwrotu niszczą naturalnym rzeczy porządkiem wyniki długoletnich starań i zabiegów polityki rosyjskiej na wschodzie. Nieobecność p. Nelidowa w Stambule właśnie w tak ważnej chwili jest jawnym przykładem, że bez jego już rady i pomocy stawia Porta kroki na szachownicy politycznej. W Petersburgu obwiniać będą o to właśnie samego p. Nelidowa, na karb jego niezręczności kładąc niepowodzenia tak dotkliwe i tak wobec całego świata wyraźne. Już teraz rozchodzą się pogłoski, że ambasador przeniesiony ma być na inne stanowisko; ale trudno wierzyć, żeby nowy reprezentant Rosyi zdołał naprawić to, co się stało, a zapobiedz temu, co się stać może. Tak jak nie na samym panu Chitrowo cięży odpowiedzialność za haniebne machinacye podziemne, o których, jak się niedawno cały świat dowiedział z dokumentów *Swobody*, dokładne mieli informacye nietylko p. Giers, ale nawet i sam car, podobnie nie p. Nelidow sam jeden winien jest temu, że polityka wschodnia Rosyi stoi nad brzegiem bankructwa. Nie kilka „zanadto gorliwych“ jednostek, ale system cały doprowadza szeroko zakreślone i z wielkim wysiłkiem przeprowadzane plany do tak smutnego końca.

Przyjęcie p. Stambułowa i zapewnienia, jakie mu złożył sułtan, mają, jak się samo przez się rozumie, tylko symptomatyczne znaczenie. Żadna istotna zmiana w stosunkach wschodnich nie nastąpi skutkiem tego odrazu, jeżeli Rosya zechce ignorować ten fakt i nie podniesie głośnego, ale jak wszystkie poprzednie w ostatnich czasach zapewne bezskutecznego protestu. Należy nawet spodziewać się, że rząd księcia Ferdynanda z jeszcze większą otuchą i jeszcze większym spokojem niż dotąd, będzie oczekiwał wyrządzenia sprawiedliwości, która mu się od tak dawna należy. Żeby to jednak miało nastąpić już niebawem, tego nie pozwala spodziewać się obecna sytuacya polityczna, wśród której nawet ostatni krok sułtana był dowodem niezwykłej odwagi. Każde choćby najlżejsze naruszenie *status quo* wywołać może w naprężonej atmosferze międzynarodowej gwałtowną burzę, której w interesie dobrobytu i szczęścia ludów pragną uniknąć kierujący mężowie stanu Europy. Sam p. Stambułow, który dobrze rozumie znaczenie dobrodziejstw pokojowego rozwoju dla bułgarskiego ludu, jakkolwiek niewątpliwie gorącoby pragnął uregulowania prawno-politycznych stosunków księstwa, nie chciałby uzyskać tego kosztem rozdmuchania groźnego pożaru; pożar taki zamiast wybawienia, mógłby przynieść Bułgaryi ruinę i zgubę.

Okoliczności tak się złożyły, że cios zadany przez sułtana polityce rosyjskiej w kwestyi bułgarskiej, zeszedł się równocześnie z ważną dla Rosyi zmianą na zachodzie Europy i przypadł prawie na ten sam dzień, kiedy królowa angielska powierzała utworzenie gabinetu p. Gladstonowi, uważanemu dawniej przez prasę i przez polityków rosyjskich za przyjaciela i protektora Rosyi na Wschodzie. Dziś jednak chyba niema w Rosyi złudzeń co do tej przyjaźni i protekcyi; dzienniki petersburskie dały temu niedawno wyraz, twierdząc, że okoliczności się zmieniły i że trudno przypuścić, aby zmiana gabinetu w Anglii mogła nowe otworzyć widoki polityce Rosyi. Dziś, jeżeli ze strony nowego premiera Wielkiej Brytanii padną znowu ostre słowa „precz z rękami!“ nie do tego co dawniej zwrócą się państwa; inne ręce wyciągnęły się dziś na wschodzie zbyt daleko i zbyt pożądliwie. Koła polityczne stolicy Rosyi wiedzą dobrze, że dla swoich niskich zamiarów na nieszlachetnych przeprowadzanych drogach, nie uzyskają pomocy człowieka, który całe życie swoje poświęcił sprawie wolności i swobody uciemiężanego ludu i hołduje w polityce idealnym, niezrozumiałym dla Rosyi, hasłom.

Przegląd polityczny.

Według urzędowych depesz, skład nowego gabinetu angielskiego przedstawia się, jak następuje: Gladstone, pierwszy lord skarbu i strażnik pieczęci; lord Herschell, lord kanclerz; earl of Kimberley, sekretarz dla Indyj i prezydent tajnej rady; earl of Rosebery, minister spraw zagranicznych; markiz Ripon, sekretarz stanu dla kolonii; Asquit, minister spraw wewnętrznych; Campbell-Bannermann, minister wojny; earl of Spencer, pierwszy lord admiralicyi; Harcourt, kanclerz skarbu; John Morley, minister dla Irlandyi; sir George Trevelyan, minister dla Szkocyi; Mundella, minister handlu; Fowler, prezydent biura rządu lokalnego; Arnold Morley, naczelnik poczt; Acland, minister wychowania. Lord Houghton zamianowany został wicekrólem Irlandyi.

Z nowo zamianowanych ministrów najwięcej zwraca uwagi nominacya Asquita ministrem spraw wewnętrznych. Asquit ma lat 40; do Izby niższej wybrany został w r. 1885, poprzedzony sławą zyskaną w oksfordzkim uniwersytecie. Jestto świetny mowca i wyborny dyalektyk; uważają go za jednego z najlepszych adwokatów Anglii. Odznaczył się głównie w procesie Parnella, kiedy bronił Russela młodszego i zgnębił redaktora *Timesa*, Macdonalda, swoją nadzwyczaj zręczną indagacyą. Asquit jest Szkotem z urodzenia i należy do bezwzględnych wielbicieli Gladstona. — Nowy prezydent biura rządu lokalnego, Henry Fowler, jest także adwokatem w Wolverhampton, gdzie brał pierwotnie żywy udział w sprawach gminnych. Fowler uchodzi za jednego z najlepszych rywali Chamberlaina w zakresie sprawy reform municypalnych i dał się poznać w Izbie mowami w kwestyach finansowych, jako przeciwnik Goschena.— Wicekról Irlandyi, lord Houghton, jest tak samo jak jego ojciec poetą i był dotychczas szambelanem królowej; z Gladstonem pozostaje w stosunkach powinowactwa. O nominacyi Haughtona pisze *Daily News*, że ponieważ Morley kieruje sprawami irlandzkiemi, na wicekróla potrzeba tylko pięknej głowy — *graceful figurehead*. — Minister wychowania Acland wystąpił na arenie politycznej po raz pierwszy w ubiegłej sesyi ze słynnym wnioskiem, aby podatek od wódki przeznaczyć na zaprowadzenie bezpłatnej nauki ludowej; do r. 1885 był Acland nauczycielem prywatnym w Oxfordzie. Nominacya jego wogóle podobno bardzo sympatycznie została powitana. Campbell-Bannermann był od r. 1871 członkiem wszystkich liberalnych rządów; ministrem wojny był już w roku 1886. Trevelyan jest siostrzeńcem Macauleya i autorem jego biografii; ma być bardzo uczony, bardzo bogaty i bardzo radykalny; w dawniejszych gabinetach Gladstona zajmował już wiele urzędów.— Bardzo dobre czyni wrażenie pominięcie nominacyi Labouchera, czego, jak zapewniają, wymagał Rosebery. Labouchere zapowiada już z tego powodu opozycyę przeciwko polityce Rosebery'ego. Do gabinetu wstąpią jeszcze prawdopodobnie profesor Bryce jako reprezentant księstwa Lancaster, Shaw Lefevre jako minister robót publicznych, Edward Grey jako podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Hibbert jako sekretarz finansowy urzędu skarbu, oraz Burt, profesor Stuart i Herbert Gladstone. *Times*, niezadowolony ze składu ministerstwa, pisze, że jest on obrazem „nieinteligentnej uczoności“ i że składa się nie z mężów stanu, jak dawniejsze liberalne gabinety, lecz z pomocników Gladstona, który chce być sam panem w ministerstwie. Nowi ministrowie — zdaniem *Timesa* — podobni są do szeregu wygasłych wulkanów.

O przyczynach dymisyi ministerstwa Pasicza krążą pogłoski, że na ostatniej radzie serbskiego gabinetu kilku ministrów krytykować miało przesadną filorosyjską politykę szefa gabinetu, co dało powód do gwałtownych scysyj. Bezpośrednim powodem sporu miało być dyplomatyczne powodzenie Bułgaryi uzyskane przez doprowadzenie do skutku audyencyi Stambułowa u sułtana. Przeciwnicy Pasicza w ministerstwie wykazywali, że stało się to dzięki poparciu Austro-Węgier, których wpływ w Konstantynopolu okazuje się większy niż Rosyi. Protekcya dyplomacyi rosyjskiej nawet do tego Serbii nie mogła się przydać, żeby polepszyć stosunki pomiędzy Serbią a Portą jak tego wyraźnie dowodzi rozbicie się rokowań o zawarcie konwencyi konsularnej. — Według innej wersyi przyczyną przesilenia miała być sprawa obsadzenia stanowiska trzeciego rejenta. Rejent Rosticz domagał się nominacyi jenerała Bogiczewicza albo byłego posła w Paryżu, Jefrema Gruicza i oświadczył, że dopóty nie zwoła skupczyny, dopóki gabinet nie zgodzi się na jednę z tych dwóch kandydatur. W radykalnych kołach sądzą, że Ristić powierzy misyę utworzenia nowego gabinetu, albo jenerałowi Sawie Gruiczowi, albo ministrowi spraw wewnętrznych Milosavlieviczowi. Gdyby się to nie udało, Pasicz ponownie podejmie się rekonstrukcyi gabinetu. Na jutro zwołane zostało telegraficznie do Belgradu posiedzenie wielkiego wydziału radykalnego stronnictwa.

Rocznica wstąpienia na tron księcia Ferdynanda bułgarskiego, obchodzona była w niedzielę w całej Bułgaryi niezwykle uroczyście, do czego przyczyniło się niezawodnie wrażenie pobytu Stambułowa w Konstantynopolu. W Zofii odbył się korowód z pochodniami, w którym wzięło udział 2,000 osób; wszystkich uczestników korowodu wpuszczono do pałacu. Kiedy książę ukazał się na balkonie, burmistrz Zofii powitał go w imieniu całego narodu, i wyraził radość, że „pomimo intryg Rosyi, która na ziemię bułgarską najętych przysyłała morderców, ażeby zgładzić księcia i jego doradców, dobry geniusz czuwał nad Bułgaryą. Pod mądrym kierunkiem księcia kraj nietylko postępuje naprzód, lecz także posiada sympatye cywilizowanego świata, czego świadectwem jest ostatnie przyjęcie księcia w Wiedniu i w Londynie. Lud prosi księcia, aby tę mądrą politykę nadal prowadził i spodziewa się, że dzięki niej dojdzie do celu.“ Mowca zaznaczył także przyjęcie Stambułowa przez sułtana, dając wyraz nadziejom, że skutki tego faktu będą dla Bułgaryi dobroczynne. Książę dziękował za serdeczną owacyę i oświadczył, iż cieszy się, że wszędzie za granicą znalazłszy sympatyę, wrócił teraz jako Bułgar napowrót do swego bułgarskiego ludu. Przemówienie zakończył książę okrzykiem: Niech żyje Bułgarya!

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 17 sierpnia.

(A) Zebrałem dziś znowu wiązankę szczegółów z obozu ruskiego. Zacząć mi wypada od nowych projektów, z jakimi wystąpiła *Hałyckaja Ruś*, w ostatnich szczególnie czasach płodna w najosobliwsze pomysły. Otóż najpierw w artykule zatytułowanym „W obronie praw,“ wzywa ona wszystkie stronnictwa ruskie w Galicyi, aby korzystały z pobytu Monarchy we Lwowie i wysłały deputacyę z memoryałem przedstawiającym polityczne, społeczne i ekonomiczne położenie narodu ruskiego w Galicyi. W drugim z kolei artykule pod tytułem: „Destrukcyjne machinacye,“ rzuca się *Hałyckaja Ruś* z niesłychaną gwałtownością na cały obóz narodowy ruski, broniący samoistnego stanowiska i przyrodzonego rozwoju języka ruskiego, a proponuje, aby Rusini austryaccy przyjęli język rosyjski. Wobec podobnych panrosyjskich pomysłów i podobnych wystąpień przeciwko drugiemu stronnictwu ruskiemu, dziwnym się wydaje pomysł wysłania zbiorowej deputacyi ruskiej do Najj. Pana w imieniu wszystkich stronnictw. To też pomysłu wysłania deputacyi ruskiej z memoryałem nietylko organ narodowców ruskich nie bierze na seryo, ale jesteśmy przekonani, że nawet w tak zwanem stronnictwie staroruskiem w szerszem znaczeniu pomysł ten p. Markowa nie znajdzie uznania. Na projekt zaś przyjęcia języka rosyjskiego przez Rusinów austryackich, odpowiada *Diło* w artykule z dnia 17 sierpnia, noszącym wymowny tytuł: „Halicko-ruscy szarlatani,“ w którym w sposób gruntowny i przekonywujący zbija aspiracye etymologiczne kliki moskalofilskiej w zakresie pisowni.

Organ narodowców ruskich w Czerniowcach *Bukowina*, zamieścił interesujący wstępny artykuł pod tytułem: „Polityczne i społeczne stosunki na Bukowinie,“ który stanowi jakby program polityczny w teraźniejszości i najbliższej przyszłości ruskiego narodowego stronnictwa w tym kraju. Pomijając pogląd *Bukowiny* na przeszłość kraju, wyjmujemy niektóre fakta i daty z tego artykułu, bliżej nas obchodzące.

Bukowina wyraża przekonanie, że z obecnymi sterownikami stronnictwa rzekomo narodowo-rumuńskiego, Rusini nie potrafią dojść do zgody. Jest to klika oligarchów, która trzymała w swem ręku ster spraw krajowych, nie dbając wcale o interesa ani duchowe, ani materyalne nietylko w ogóle ludności bukowińskiej, ale nawet własnego narodu rumuńskiego. Przywódcy tego stronnictwa, zdaniem *Bukowiny*, chwycili się sztandaru narodowego dopiero wówczas, gdy rząd pomyślał o ograniczeniu jego wszechwładztwa. Bukowina nie miała i dotąd nie ma swych krajowych magnatów, nadających jej pewien charakter narodowy, a przewaga wśród większej własności ziemskiej narodowości rumuńskiej, jest zupełnie sztuczną. Na Bukowinie istnieje dotąd jedyny fideikomis, ustanowiony przed dwoma laty na rzecz bar. Aleks. Wasilka. Ród jednak Wasilków pochodzi z rodziny szlacheckiej ukraińskiej, osiadłej na Bukowinie w przeszłym wieku. Z tegoż wieku pochodzi prawie wyłącznie nietylko szlachectwo, ale i czas osiedlenia się na Bukowinie wszystkich prawie najzamożniejszych rodzin rumuńskich. Mustazzowie i Petrinowie przybyli tam jako zwykli

ANIMA VILIS.

(5) POWIEŚĆ

przez *Maryę Rodziewiczównę*.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie powstano od obiadu. Mrozowicki, zakłopotany, cofał się do swego pokoju, nie chcąc być wśród tej rodziny natrętem, ale go doktor zawołał.

— Nie palisz pan? — spytał.

— Dziękuję panu — odparł wymijająco.

Palaczem był namiętnym, ale wstydził się korzystać z cudzego tytoniu, a kupić nie miał za co. Odzwyczai się na ten czas, nim grosz zdobędzie.

Zabawił chwilę i wysunął się na dół. Utowiczowa rada go ujrzała w kramiku i zaraz posadziła na swem miejscu. Miała bo mnóstwo gospodarskich robót.

Siedział cierpliwie do zmroku. Widział odjazd Szumskiego, który mu protekcyonalnie kiwnął głową; widział pannę Maryę, snującą się po domu i zawsze zajętą. Wreszcie pod wieczór doktor go odwiedził.

— Cóż? Targ dobry? — spytał, siadając obok.

— Bardzo dobry, o ile mi się zdaje.

— Dobry to interes. Był jeszcze lepszy. Teraz takich samych kramików jest trzy we wsi. Konkurencya i u nas panie.

Weszli kupujący, jakiś stary poważny gospodarz. Zaczęła się rozmowa.

— To ty drugiego sprowadził syna, Kazimir Stanisławow? Nu, ten zuch, mocniejszy będzie od tamtego. Z tym ty możesz sporo napracować.

Doktor głową potrząsnął.

— Nie mój to syn. Swojak przyjechał w gościnę.

— Tak ty jego nie puszczaj wracać! Niechaj tobie pomaga. Za syna jego weź, kiedy Bóg tamtego wziął. Tamtego zaś z ryżą brodą wygoń, bo on do niczego; temu córkę daj i będzie znowu siła u was. Ty stary sam nie dasz rady, a dziewczyna choć pracowita, za chłopca nie stanie. Ten junak dobrze patrzy, będą z niego ludzie.

— U nas tak się nie robi Nikito Iwanicz.

— Czemu? To interes nie kręty, czysty.

Tu protekcyonalnie poklepał Mrozowickiego po ramieniu i dodał dobrodusznie:

— Tobie po co tam wracać? Dobry nasz kraj. Ty służ i słuchaj Kazimira Stanisławowa, tobie dobrze będzie!

Zapłacił swą należność i wyszedł. Doktor milczał, wyglądając zamyślony przez okienko. Mrozowicki miał minę, jakby coś ukradł. Dla pokrycia zmieszania począł dzienny targ obliczać.

Przezedrzwi zajrzała panna Marya, weszła, zapaliła lampkę i pochyliwszy się, pomagała mu. Zsumowała prędko, zapisała w księgę, uporządkowała towary. Czyniła to wprawnie, prędko, mało co mówiąc. Umysł jej, uczucia, całą duszę pochłaniała praca i cyfry. Targ był skończony. Poprosiła gościa i ojca na górę, zamknęła sklepik.

Mrozowicki udał się na chwilę do swego pokoju, a potem wysunął się zcicha do jadalni i stojąc przy oknie, wyglądał na pustą ulicę. Jeszcze światła niezapalono i myślał, że w mieszkaniu nikogo niema, gdy wtem z pokoju doktora doleciał go głos panny Maryi.

— Tatusiu ukochany, nie płacz. Nie, nie, nie trzeba płakać. Już i tak żyć trudno! Mój złoty, mój serdeczny, ja wiem, że ci go nie zastąpię, ale ja cię tak kocham!

— To nie, to nie — odparł stłumiony głos doktora. — Ja pamiętam, że cię mam, o, ja to dobrze pamiętam. Widzisz przecie, jaki spokojny jestem, ani się skrzywię dzień cały. Ale ta godzina zmroku przecie nasza! I ty wtedy sobie płakać pozwalasz, dajże i moim oczom tego żaru się pozbyć, co je pali. Ile to czasu jest?

— Siedmnaście dni. Jak my je przeżyliśmy!

— Ciebie połowy nie stało. W oczach nikniesz, pewnie nie śpisz?

— Nie, tatusiu.

— Mało pracujemy. Więcej trzeba robić, mordować się, więcej, więcej! Pamiętasz, o tej porze on nam śpiewał zawsze.

— Pamiętam. Wieczorami czytywał, lub o kraju opowiadał. Teraz te wieczory nieskończenie ciężkie. Mój Boże, jak mu też tam okropnie na tym cudzym cmentarzu!

— Doczekała się matka syna, a może prędko i mnie się doczekają. Pamiętasz, jak on do matki na grób co niedziela chodził? Pamiętasz?

Długo żadne się nie odzywało. Dziewczyna do ojcowskiej piersi przytuliła głowę, jego łzy padały na jej ciemne włosy. Ciche, tajemne łkanie drżało w pokoju. Coraz ciemniejszy wieczór zapadał.

Nagle do jadalni weszła Utowiczowa z lampą.

— A gdzie to państwo? Herbatę podaję.

— Może pani pomódz — ofiarował się Mrozowicki.

— I owszem, panie drogi. Siergieja niema. Wykradł się do szynku. Może raz przecie zmarznie ten pijak zatracony. Chodź pan do kuchni. Samowar ciężki na moje ręce.

Gdy po chwili Mrozowicki wniósł szumiący samowar, lampa już się paliła w gabinecie i doktor coś pisał, a panna Marya siedziała z robotą u jadalnego stołu, ta sama spokojna, trochę ponura, pochłonięta pracą i cyframi.

— Ciotka, jak widzę, zupełnie pana zawojowała — rzekła do młodego człowieka.

— Śmielej zjem kawałek chleba państwa, kiedy w czem dopomogę.

— To chleb Antosia; pocóż więc pan jego pamięci ubliża?

— Przepraszam panią. On, co mnie znał, toby się nie obraził. Takim ja szorstki dla każdego.

— To nie dobrze — rzekła łagodnie.

Doktor wszedł do pokoju.

— Jutro do Szczedryńska po żyto ruszę — ozwał się — jeżeli burjan się nie zerwie.

Zasiedli do herbaty.

— Proszę pana — spytał Mrozowicki — gdzie mieszka Szyszkin, właściciel gorzelni?

— W Kurhanie, jeśli jest w domu. Co, na seryo chce pan tam posady?

— Byle zechciał przyjąć.

— A pan kwalifikacye potemu masz?

Młody wyjął pugilares stary i dobył zeń kilka arkuszy papieru.

— Mam to świadectwo z ukończenia technologicznego instytutu i to drugie z fabryki w Warszawie.

— Ślicznie. Dziś przy obiedzie odpowiadał pan tak niewyraźnie, żem sądził mieć do czynienia z dyletantem.

— Jak mnie pan Szumski pytał, takem odpowiadał. Lubi żartować, poco mu miałem przeszkadzać w tej zabawie.

Spojrzała panna Marya na niego mocno zdziwiona. Mówił, jak zwykle, seryo, a twarz miała ten sam nic nieznaczący wyraz. Jednak zbudziło się w niej podejrzenie, że ten wyraz i ton były maską, zgoła co innego kryjącą. Doktor przejrzał świadectwa tymczasem.

— Świetne. I ludzie z takiemi dokumentami muszą aż tutaj pracy szukać.

— Trzeba do wszystkiego szczęścia, panie. Moje życie wlokło się zaś jak po grudzie.

— Opowiedzno pan cokolwiek o sobie.

— Znudzę państwa.

— Nie, z pewnością.

— To opowiem, kiedy wola — odparł z prostotą.

— Posłucham i ja, jeśli pan pozwoli — wtrąciła Utowiczowa. — Zawszeć pan w gawędzie o nasze strony zawadzi.

— Proszę pani. Opowiadać mogę śmiało, dzięki Bogu sekretu żadnego nie chowam. Nędza wszelaka, bieda, ciężkość, jak każdy żywot.

Po herbacie tedy zasiedli w gabinecie. Doktor pasyans kładł machinalnie, kobiety szyły, Mrozowicki ognia na kominie pilnował, i opowiadał.

— Do dziewiątego roku życia byłem bardzo bogaty. Ojciec mój miał duże dobra na Podlasiu, Promieniew; było nas tylko dwoje u niego, ja i siostra o parę lat młodsza. Matki nie pamiętam. W dziewiątym roku straciliśmy wszystko, ojca, majątek, nawet dobre imię. Wtedy tego nie wiedziałem; dużo później objaśniono mnie, że ojciec miał długi, i że wielu ludzi zostało pokrzywdzonych. Promieniew nabył pan Burski, który go już oddawna w dzierżawie trzymał, przyjaciel ojca. Zostaliśmy tedy z siostrą u niego na wychowaniu. Człowiek to był twardy, sknera i mizantrop, ale nas nie pokrzywdził, bo dał, co biednemu potrzebne: naukę i hart na całe życie. Złe było jadło, gruba odzież, chłód i niedostatek w domu. Zwykliśmy do wszystkiego, a z nami razem znosiła ten system rodzona jego córka, jedyna dziedziczka wielkiej fortuny, bo Burski bogaty był, bardzo bogaty.

Dwa lata żyłem tak, zanim mnie do szkół oddano, a i tam trzeba było wszystkiego sobie odmawiać, bo oprócz wpisowego i kwatery nie dostawałem nic. Kiedym wyrósł z odzieży nie śmiałem prosić o nową, więc od trzeciej klasy zacząłem dawać korrepetycye i przepisywać nocami, i tak sobie jakoś dawałem radę.

Na wakacye jeździłem zawsze w swoje strony. Bawiłem u Burskich, a czasami u dalekiego krewnego matki, Wistyckiego, co w sąsiedztwie mieszkał. Walka, moja siostrzyczka, hodowała się z Antosią Burską i też na los nie narzekała, zapomniawszy, jako inaczej się działo, kiedy była bardzo maleńka.

Zmienił się też nasz Promieniew. Murowany dom mieszkalny zniesiono na cegłę, wycięto park na drwa, sad wykorzeniono na pole. Spieniężył co mógł Burski. Z roku na rok bardziej był dwór obdarty i pusty, a stary gorzej tetryczał.

Kiedym doszedł piątej klasy, odmówił mi zapomogi, bo: — czasy ciężkie — mawiał. Nie wiem, jak dla niego, bo dla mnie to były bardzo trudne. Te dwa lata gimnazyalne sam nie wiem, jak przebyłem. Bez dobrych ludzi nigdybym nie zdołał przebrnąć. Kiedym mu maturę przywiózł i pokazał, nie zdziwił się, ani pochwalił. Już się mnie wyrzekł zupełnie. Walkę trzymał, ale też pracowała mu jak klucznica bezpłatnie.

Nie było kogo się poradzić i czego wracać w te strony. Ludzie źle wspominali mego ojca, krzywo na mnie patrzeli, owych dwoje dziewcząt swoich miałem i tyle. Więc wypocząwszy parę miesięcy ruszyłem do Petersburga. Wtedy to w tej drodze spotkałem się z Antosiem i to spotkanie doprowadziło mnie do dobrego celu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

handlarze greccy; rodzina ormiańska Mikulich do niedawna jeszcze trudniła się handlem; Stirzowie, Zotowie itp. jeszcze na początku tego wieku należeli do drobnego wołoskiego bojarstwa. Przeważna reszta większej własności ziemskiej na Bukowinie należy do rodzin ormiańskich, polskich i żydowskich.

W dalszym ciągu swego artykułu powołuje się *Bukowina* na cyfry z ostatniego spisu ludności, chcąc wykazać znaczenie żywiołu ruskiego w tym kraju. W północnej części kraju, od Dniestru po Seret, mieszka w zwartej masie 270,000 Rusinów, na południe od Seretu 208,000 Wołochów, po miastach i osadach 133,000 Niemców i żydów, dalej 23,000 Polaków, a resztę, w liczbie 12,000 stanowią Węgrzy, starowiercy-Moskale i Słowacy. Otóż — zdaniem *Bukowiny* — charakter kraju jest pod względem etnograficznym rusko-wołoski. O ugodzie z dzisiejszymi przywódzcami oligarchii rumuńskiej z ruskiem stronnictwem narodowem, mowy być nie może.

Aby osłabić znaczenie tego ostatniego, oligarchowie rumuńscy zawiązali świeżo sojusz z p. Grzegorzem Kupczankiem, „moskiewskim najmitą i szarlatanem,“ jak się wyraża *Bukowina*. Narodowcy ruscy mogliby zawrzeć ugodę tylko ze stronnictwem szczerze narodowo rumuńskiem. Zanim jednak to nastąpi, obowiązkiem przedstawicieli narodu ruskiego starać się na teraz o zadosyćuczynienie następującym potrzebom: aby naród ruski na Bukowinie miał odpowiednią liczbę swych zastępców w Wydziale krajowym, w Radzie szkolnej krajowej i w hierarchii cerkiewnej; aby w większych gminach ruskich utworzono trzy- i cztero-klasowe szkoły z językiem wykładowym ruskim; aby w Czerniowcach założono osobną szkołę ludową ruską i ruskie gimnazyum; aby jak najrychlej usunięto demoralizującą, a dla rozwoju narodu ruskiego wielce szkodliwą działalność rumunizatorską metropolity Morariu-Andriewicza, dzisiejszego prawosławnego konsystorza i podwładnego im duchowieństwa.

Chociaż do niedawna narzekać na zreformowanych Bazylianów było w obozie ruskim obowiązkiem patryotycznym, obecnie zaczyna powoli opinia publiczna ruska trzeźwiej się na ich działalność zapatrywać, a nawet w samem *Dile* wyrwie się od czasu do czasu uznanie dla nich, jak o tem świadczy ostatnia korespondencya do tego dziennika z Krakowa. „Reformowani mnisi — piszą do *Diła* — pod kierunkiem swego ihumena O. Ziemby, wzięli się energicznie do naprawy monasteru. I nietylko naprawiają monaster, ale przeprowadzają także i regulacyę dochodów z gruntów klasztornych. Dawniejszy zarząd odstępował grunta za bezcen posesorowi-żydkowi. Żydek w ciągu dziesiątka lat zbudował sobie chatę, zakupił kilkadziesiąt morgów gruntu i stał się panem całą gębą.“ Na teraz i to skromne uznanie dla zreformowanych OO. Bazylianów winniśmy podnieść u korespondenta *Diła*. Z tego pisma dowiadujemy się również, że hr. Andrzej Szeptycki składał dnia 14 sierpnia śluby zakonne u OO. Bazylianów w Krystynopolu.

Linz 14 sierpnia.

(K.) Sprawy dotyczące kwestyj społecznych traktowane były na drugiem pełnem posiedzeniu zjazdu pod przewodnictwem hr. Sylva-Tarouca. Mianowicie imieniem sekcyi społecznej przedłożył baron Berger rezolucye, dotyczące organizacyi pracy, a w szczególności spółek rzemieślniczych, robotniczych i rolniczych. Mowca ubolewa, że jego poprzednikowi w redakcyi *Monatschrift für christliche Sozialreform* bar. Karolowi Vogelsangowi nie było danem doczekać III zjazdu katolików. Wybitny ten uczony i filantrop byłby z wielką radością widział, jak owoc przez niego posiany dojrzewa, i jak na drogę, którą on w Austryi pierwszy wskazał, wchodzą wszyscy. Bar. Vogelsang wskazywał zawsze na to, że rozbicie stanów i rozprószenie dążeń jest jedną z największych stron ujemnych naszego czasu, doradzał też zawsze powrót do uporządkowanego organicznego podziału pracy i do zawodowej łączności. Społeczeństwo jedynie tylko wówczas spełni swe zadanie, jeśli ludzie pracujący w jednym i tym samym zawodzie zwiążą się celem niesienia sobie wzajemnej pomocy i osiągnięcia tych celów, dla których praca jednostki wystarczyć nie może. Bez organizacyi zawodowej trudno też myśleć o reformie społecznej. To też II powszechny zjazd katolików przez usta profesora Dra Franciszka Schindlera uznał to zadanie za jedno z najbardziej naglących. III powszechny Zjazd katolików przejął się chęcią wprowadzenia w życie woli Papieża Leona XIII, każdy też przedmiot obrad zjazdu katolików wiąże się z jedną z Encyklik Ojca świętego. Tym sposobem okaże Zjazd katolików nietylko pełną pokory wdzięczność za gorliwą dbałość i opiekę, którą Ojciec św. swoje owieczki otacza, ale także publicznie dowiedzie, jak ściśle katolicy Austryi węzłami dziecinnej miłości, czci i posłuszeństwa z Głową Kościoła są połączeni.

Ojciec św. organizacyę zawodową klas pracujących pochwalił; zasada ta bowiem jest drogą i wiernie przechowaną spuścizną najpiękniejszej przeszłości naszych katolickich narodów. Wśród rozkwitu średnich wieków wprowadzono ją w życie, i o nią opierał się porządek społeczny i ekonomiczny, z niej płynął duch harmonii, w którym się społeczeństwo rozwijało, a którego w tym stopniu od tego czasu nie osiągnęło. Sam Kościół katolicki, którego organizacya jest dziełem woli Bożej i z Boga się też poczęła, obok terytoryalnych probostw i dyecezyi, posiada drugą gałęź zawodowo zorganizowaną i wspólnie żyjącą, a mianowicie zgromadzenia klasztorne. Ile ta organizacya zawodowa zdziałała i co znaczy dla Kościoła katolickiego, o tem świadczą konkretne dowody na całej kuli ziemskiej. A mogłaby uczynić jeszcze więcej, gdyby jej rządy świeckie pozostawiały wolną drogę. Ojciec św. Leon XIII w Encyklice o sprawie robotniczej z d. 17 maja 1891 roku wyrzekł podniosłe słowo „o wielu towarzystwach, spółkach, kongregacyach i klasztorach, które w dawnych czasach na gruncie kościelnym wyrosły, założone przez Kościół, albo przez jego pobożne dzieci. Ile błogosławieństwa przyniosły, poświadczyć może przeszłość i teraźniejszość. Obyczajowy charakter ich celu nadaje im niezaprzeczone naturalne prawo istnienia.“ Mowca przedstawia genezę tej organizacyi i historyczne jej udoskonalenie, oraz różnice przy zastosowaniu jej do zawodu robotniczego, rzemieślniczego i rolniczego, oraz zaznacza jej postęp pod względem praktycznym. (Oklaski).

Zjazd uchwala rezolucyę, stwierdzającą potrzebę organizacyi zawodowej.

Poseł Dr Włodzimierz Kozłowski przedkłada zjazdowi sprawozdanie obrad sekcyi społecznej, w sprawie włościańskiej. Stan rolniczy w Austryi zawsze gotów walczyć za Ołtarz i Tron nietylko na polu bitwy, ale i w walce zasad, która wymaga odwagi cywilnej; ze świadomości, że służy dobrej sprawie, czerpiąc otuchę zwycięztwa, nie zniechęca on się bynajmniej tem, że sprawy dla jego zawodu niezbędne niejednokrotnie zaniedbywano. Zahartowany w walce z siłami natury, przedstawia najlepszy materyał na żołnierzy, a będąc wiernym towarzyszem pracy innych zawodów, tworzy kamień węgielny porządku społecznego i warownię przeciwko społecznemu rozkładowi. Znaczenia rolnictwa dla państwa, jego wpływu na konsumcyę i pożywienie ludności, jego oddziaływania na rozkwit przemysłu i handlu, nie potrzebaby dowodzić, gdyby nie to, że ci, którzy z wygodnego stanowiska kapitalistów, albo z wiru spekulacyi spoglądają na skromną i cierpliwą pracę rolnika, przeciwstawiają zawsze rzekomo wyłącznie przemysłowi oddaną Austryę rolniczym Węgrom. To przedstawienie rzeczy jest stronniczem. 60% bowiem mieszkańców Austryi oddaje się rolnictwu. A w innych państwach, gdzie stosunkowo mniej jest rolników, jak n. p. we Francyi, gdzie ich jest w stosunku do sumy ludności 40%, dowodzi agitacya robotników fabrycznych w Lille za ochroną rolnictwa, w Szwajcaryi zaś głośne skargi robotników, wyrabiających koronki, z powodu przesilenia, które dotknęło ich rolniczych odbiorców, dowodzi, że rolnictwo z innymi zawodami w ścisłym pozostaje związku. W Prusiech, gdzie stosunkowo mniej jest rolników, aniżeli w Austryi, urzędnik, któryby się nie znał na rolnictwie, nie mógłby zostać landratem w rolniczej okolicy; urzędnicy dostali od rządu polecenie, aby nie męczyć rolników drobiazgową biurokratyczną pisaniną i ażeby starać się nagiąć administracyę do zwyczajów zawodu, będącego jądrem siły państwa.

Kanclerz niemiecki, Caprivi, nazwał rolnictwo matką żywicielką Niemiec, a minister finansów powiedział, że upadek stanu rolniczego równałby się zagładzie niemieckiego państwa, że też każde stronnictwo i każdy rząd, któryby nie zdołał pojąć tej prawdy, mógłby liczyć na krótkie jedynie tylko dni życia. Inny dygnitarz zaznaczył, że poseł, który niema czucia dla potrzeb rolniczych, nie powinien siedzieć w parlamencie. A nawet w Anglii, gdzie w stosunku do ogólnej cyfry ludności 7% rolników, czyli 9 razy mniej, aniżeli w Austryi i gdzie tę gałęź zaniedbano, po zmniejszeniu wartości żniwa o połowę, po podwojeniu importu zboża, po porzuceniu i spustoszeniu licznych dzierżaw, po ograniczeniu kultury zboża, po oddaleniu 240,000 robotników rolniczych w jednym roku i po zmniejszeniu liczby ludności rolniczej o 38%, — społeczne skutki przesilenia zmusiły rząd do traktowania rolnictwa w sposób poważny i energiczny, do założenia ministeryum dla rolnictwa, do rewizyi ustawodawstwa agrarnego i do ochrony chowu bydła. To uczynił kraj, który jest wierzycielem i bankierem całego świata i który na okrętach swoich przewozi 61% morskiego obrotu, który przeto oprócz rolnictwa, oprócz tego worka mąki, który, jako godło wzbogacenia Anglii, leży w Izbie gmin, posiada inne środki do życia. Ale cóż mybyśmy poczęli, gdyby nam się ziemia z pod nóg usunęła? albo, gdyby tę ziemię zubożono?

Jeśli rolnicy austryaccy w tylu krajach rozproszeni chcą żyć, muszą się znać, rozumieć i iść ręka w rękę, a przedewszystkiem rozmaite gałęzie jednego niejako zawodu: większa posiadłość ziemska, stan włościański i wiejski stan roboczy, winny się łączyć jak najściślej, bo rozdwajając się, utworzyliby jedynie sposobny grunt dla *divide et impera* nieprzyjaciół rolnictwa. Wpływ większej posiadłości, jako praktycznej szkoły rolnictwa na lud wiejski, można było widzieć na rolniczej wystawie w Pradze, a piękny w tej mierze przedstawia przykład cicha i pełna zaparcia się siebie praca polskiego dworu w owych częściach Polski, w których wiara katolicka i narodowość polska zarówno moralnego, jak i fizycznego doznaje ucisku, z których kapłani albo wygnani, albo doznają prześladowania, gdzie przeto stan włościański jedynie tylko we dworze doznaje pomocy i pociechy. (Oklaski). Zadaniem większej własności ziemskiej jest dawać ojcowski przykład włościanom, obowiązkiem włościan zaś tych synów włościańskich, którzy jako robotnicy, lub jako słudzy, zarabiają sobie na chleb, traktować, jak synów.

Mowca zastanawia się nad środkami ograniczenia podzielności gruntów włościańskich do pewnego, wolnego od egzekucyj *minimum*. *Minimum* to nie powinno być za małem, wówczas bowiem, co prawda obrobienie tanio kosztuje, ale utrzymanie bydła i sprawienie ziemi niemożliwe, a człowiek musi sam robić to, co bydlę lub maszyna robić powinna. Wszak jeden z posłów widział raz trzy kobiety, staruszki, zaprzężone do pługa. Z drugiej strony zaś nie powinno to *minimum* być za wielkiem, ażeby w czasach rozstroju społecznego nie odbierać robotnikom tej podpory, którą daje ziemia. Mowca rostrząsa ustawę hanowerską, ustawy amerykańskie i projekt angielski, zaznaczając niebezpieczeństwo wprowadzania u nas żywcem instytucyj, przeznaczonych dla innych społeczeństw. Przepisy, dotyczące niepodzielności i miarę jej powinien każdy kraj koronny austryacki dla siebie ustanowić. Dążenia te powinien łączyć wspólny cel zabezpieczenia ojcowizny i ogniska domowego, który to cel Ojciec św. Leon XIII w swojej Encyklice wskazał. Mowca zastanawia się nad dobrami czynszowemi, zaznaczając potrzebę rozwinięcia formy prawnej tychże, która austryackiemu prawu cywilnemu nie jest obcą. Do wprowadzenia w życie tych dóbr potrzeba czasu. O niebezpieczeństwach kredytu dla włościan mówić może już za późno, zawsze jednak zda to się dla tych, którym się udało długi umorzyć. Państwo winno ułatwić konwersyę długów, a po uporządkowaniu hipotek postawić pewną granicę dalszemu obdłużeniu. Mowca roztrząsa kwestyę spółek rolniczych w stosunku do dostaw wojskowych.

Położenie stanu włościańskiego wzbudza wprawdzie obawy, ale nie jest bynajmniej rozpaczliwem. Co prawda, koszta produkcyi rosną, a dochód ze zboża coraz niższy. Przed 20 laty był właściciel niejednego gospodarstwa człowiekiem zamożnym, później deficyta pochłonęły jego oszczędności i podały go w poddaństwo wierzycieli, jeszcze straszniejsze od pańszczyzny. Przechodzić też musiał przez stan oblężenia egzekutorów podatkowych i dłużników, kupca na zboże oczekiwał gorączkowo a zbyt był nader trudnym. Krescencya naprzód przed żniwem sprzedana nie pokrywała kosztów produkcyi. Koszta utrzymania domu ograniczyli rolnicy już dawno, jednego tylko nie mogą sobie odmówić t. j. wypełnienia swoich obowiązków społecznych i porządnego wychowania dzieci. Wszak to nie zbytek, a i na to brak środków. Teraz wprawdzie położenie się trochę polepszyło, ale skutki przesilenia zawsze w tabuli pozostały. Ktokolwiek też wstawi się w położenie takiego włościanina, który w pocie czoła pracuje i oszczędza, a który materyalnie stoi niejednokrotnie gorzej, niż najniższy urzędnik, posiadający pensyę małą, ale pensyę pewną, nie weźmie włościaninowi za złe, jeśli energicznie interpeluje swego posła: „Na wszystko, co się robi dla innych klas patrzę bez zazdrości, ale kiedyż przyjdzie kolej na rolników?“ Gdy się rolnicy raz skarżyli, powiedział minister bar. Lasser: „sprzedajcie ziemię, po was przyjdą inni, bogatsi, którzy ją zakupią.“ Łatwo to mówić komuś, który nie wie ile ziemia traci na ciągłej zmianie posiadaczy, niejednokrotnie bowiem przed egzekucyjną sprzedażą dogorywający właściciel uboży ziemię i niszczy budynki.

Humboldt opisuje, że w ludnej okolicy nad Orynokiem mieszkał niegdyś naród Aturów; obecnie naród ten zaginął, w jaskiniach jedynie tylko widać jego szkielety. Język Aturów zapomniany, niekiedy tylko jakieś niezrozumiałe słowo zabrzmi w ustach odwiecznego ptaka. Czy ma tak się usunąć z powierzchni ziemi stan włościański, a wraz z nim nietylko jego język, ale jego cnota? Czy mamy dać wiarę złym wróżbom uczonych, jak Bastiat, Stein, Schaeffle i Schmoller, z którychby wynikało, że po upływie wieku stanu włościańskiego w dzisiejszem znaczeniu tego słowa już nie będzie? Nie, rozpacz nie jest uczuciem chrześciańskiem, poddać się rolnikom nie wolno. Niech tylko wiedzą, co w państwie znaczą, niech wywierają wpływ na losy tego państwa i na losy swoje własne, niech wprawią w ruch ducha stowarzyszeń, niech starają się więcej aniżeli dotychczas działać na prasę i informować ją o swoich potrzebach. Pomoc rządowa powinna się zespolić z własną pomocą. Co prawda, ludność przeszła pod tym względem przez złą szkołę. W epoce absolutyzmu i ograniczonego rozumu poddanych, rząd, chcąc stać ponad społeczeństwem i po za społeczeństwem, absorbował jego siły nie na to, ażeby je wprawić w ruch, ale ażeby je skazać na niemoc, a przecinając nerw inicyatywy społeczeństwa, odsuwał od siebie wszystko, co nie było urzędowym kawałkiem i nie nosiło numeru protokółu podawczego. Równouprawnienie rozlicznych zawodów pracy społecznej przeprowadzał rząd w ten sposób, że żadnemu z nich nie był pomocnym do jego celów. Po zniesieniu niewoli myśli, było obowiązkiem rządu wyzwolić także społeczeństwo z twardej niewoli chleba. Wówczas jednak policyjny nadzór zastąpił wyrafinowany egoizm szkoły manszesterskiej. Dopiero przesilenie zbudziło rząd, któremu dobrej woli odmawiać nie można, który jednak jeszcze więcej przejąć się powinien przekonaniem, że ten, kto w stanie włościańskim utrzymuje zarodki niezadowolenia, naraża zdrowie państwa i przyszłość zasad zachowawczych. „Jeden dzień zapóźno, zamgli całą przyszłość“ — mówi Szekspir w *Ryszardzie III*. — Rolnicy powinni się uczyć od giełdziarzy, kapitalistów i przemysłowców nietylko solidarności, energii i wytrwałości, ale także technicznych środków obrony interesów, w XIX wieku skutecznych. Powinni też pamiętać, że Bóg w niedoli dał nam wiarę w Opatrzność, ale dał nam także silną i wolną wolę i zdolność do pracy; niech im także zawsze stoi przed oczyma przysłowie: *Wem gehört der Boden, dem gehört der Staat.* (Oklaski).

X. Kurz przemawia przeciwko upaństwowieniu kolei, a za obniżeniem taryfy na kolejach prywatnych.

Sprawozdawca p. Kozłowski odpowiada, że o systemie kolei państwowych można było mówić wówczas, kiedy rząd koleje zaczynał upaństwawiać, obecnie kiedy powiedział a, musi powiedzieć b. Usiłowaniom parlamentu w ciągu 20 lat nie powiodło się uregulować państwowego wpływu na taryfy kolei prywatnych, natomiast za pomocą upaństwowienia zniżono taryfy o 30%, a jakkolwiek podwyższone, są one znacznie niższe od taryf kolei prywatnych. Mowca nie pojmuje, dlaczego O. Kurz wcielenie kapitalizmu widzi w kolejach państwowych, a nie w kolejach prywatnych, a mając do wyboru pomiędzy monopolem państwa a monopolem wielkiego kapitału i spekulacyi, mowca woli przecież monopol państwa. Lud płacił znacznie większe sumy na gwarancyę dochodów przez państwo kolejom prywatnym użyczaną, albo na subwencye. Wówczas prędzej można było mówić o trwonieniu pieniędzy państwowych, państwo bowiem gwarantowało za wynik drogiej administracyi, która umiała się wyzwolić od państwowego wpływu, i państwo też bez możności zaradzenia znacznym wydatkom i bez wpływu na taryfy miało jedynie tylko ciężar i odpowiedzialność.

Sąsiednie państwa, jak Węgry i Niemcy mają wszystkie koleje w swojem ręku. Jeśli ostatni Mohikanie zarządu prywatnego, kolej Północna i Południowa nie ustąpią z placu boju, konkurencya z niemi w nierównych odbywać się będzie warunkach. Na kolejach państwowych transportują po równych cenach wielkie jak i małe ilości towarów, koleje prywatne natomiast dają refakcye, przywiązane do transportu wielkich ilości, co producentom utrudnia współzawodnictwo z kupcami hurtownymi. O wypadkach zagłodzenia robotników na kolejach mowca nie słyszał. Jeśli są jakie oderwane wypadki, to zamiast wyciągać z nich wnioski ogólne, lepiej je podać do wiadomości Dyrekcyi. Na koleje państwowe społeczeństwo ma wpływ przez kontrolę parlamentu, koleje prywatne natomiast, jako instytucye spekulacyjne nic sobie nie robią z opinii publicznej.

Następnie Zjazd jednomyślnie przyjmuje 15 rezolucyj, przez p. Kozłowskiego przedstawionych, rezolucyę koreferenta p. Povse'go i p. Hubera.

KRONIKA.

Kraków 18 sierpnia.

— **Rocznica urodzin NPana.** Wczoraj wieczorem, jako w wilię rocznicy urodzin NPana, zebrały się o godz. 8 przed główną strażnicą wojskową w Rynku wszystkie tutejsze orkiestry wojskowe i po odegraniu hymnu ludowego, rozeszły się po ulicach miasta, grając marsze i zatrzymując się przed mieszkaniami jenerałów. Dziś rano dała artylerya 21 salw, a muzyki wojskowe odegrały pobudkę po ulicach miasta. Około godziny 8 cała załoga krakowska w pełnych mundurach, z liśćmi dębowemi za kaskami, wyruszyła na Błonia i wysłuchała Mszy świętej, odprawionej pod namiotem, umyślnie w tym celu zbudowanym. Podczas pierwszej ewangelii, Gloria i drugiej ewangelii dawała załoga batalionowe salwy. Po salwach piechoty dawała salwy artylerya polna. Po Mszy św. odbyła się defilada wojsk przed komendantem korpusu JE. Krieghammerem, który przyglądał się defiladzie w otoczeniu całego sztabu.

Równocześnie prawie z Mszą św. polową na Błoniach, odbyło się w dniu dzisiejszym z powodu urodzin NPana uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Celebrował je X. kanonik Midowicz. — Na nabożeństwo to przybyli naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Podczas nabożeństwa, na które przybyło także wiele publiczności, śpiewał chór katedralny. Na zakończenie duchowieństwo odśpiewało *Te Deum*, a chór hymn ludowy.

Uroczyste nabożeństwo odprawiło się również dzisiaj w starej synagodze na Kazimierzu; odprawił je rabin p. Ch. L. Horowitz, a przybyła na nie reprezentacya zboru prawie w komplecie.

Z Wawelu i fortu Kościuszki powiewają chorągwie o barwach państwa; z Magistratu chorągiew o barwach miasta.

— **Zapiski osobiste.** Dr A. Vogel, redaktor *Gazety Narodowej* bawi w Krakowie w przejeździe do Krynicy.

— **Wyścigi I. pułku ułanów** odbędą się na torze krakowskim w niedzielę d. 21 b. m. Początek o g. 2½ po południu. Grono sędziów składają pp.: JE. komendant korpusu i jenerał kawaleryi Krieghammer; jenerał major baron Mertens; pułkownik hr. Nostitz i pułkownik baron Dlauhowesky. Nadzór nad torem wykonywać będą rotmistrze bar. Kulmer i Leiter. Starter: rotmistrz Mayr. Przy wadze rotmistrz Hubicki. Do komitetu należą: podpułkownik Kutschka, rotmistrz hr. Romer, porucznicy baron Bronn i hr. Koziebrodzki, podporucznik hr. Clam. Program wyścigów obejmuje 6 biegów. I-szy bieg *Steeple chase* na służbowych koniach; udział wezmą oficerowie i kadeci pułku. Zgłoszono 12 koni. Nagrody honorowe dla trzech pierwszych zwycięzców. Meta 3.200 metrów. II-gi bieg, również *Steeple chase*, przeznaczony jest dla 4-letnich i starszych koni własnych oficerów i kadetów pułku i oni na nich jeździć mają. Pierwszy zwycięzca otrzyma nagrodę honorową i 100 złr., drugi nagrodę honorową i połowę wkładek, trzeci nagrodę honorową. Konie pełnej krwi wykluczone. Zgłoszono 15 koni. III bieg myśliwski dla ułanów pułku; każdy szwadron wyśle jednego żołnierza. IV-ty bieg, *Steeple chase*, odbędzie się na odległość 4.000 metrów i przeznaczony jest dla oficerów i kadetów pułku dosiadających własnych koni, które w r. 1891 i 1892 nie biegały na publicznych torach. Konie pełnej krwi nie wyłączone. Pierwszy zwycięzca otrzyma nagrodę honorową i 200 złr., drugi nagrodę honorową i połowę wkładek oraz przepadków, trzeci nagrodę honorową. Zgłoszono 10 koni. V bieg myśliwski dla podoficerów pułku. VI bieg, *Steeple chase*, dla koni, które jeszcze nie przesadzały przeszkód, a są własnością oficerów i kadetów pułku i przez nich będą dosiadane. Meta około 4.000 metrów. Pierwszy zwycięzca otrzyma nagrodę honorową od pułkownika i komendanta pułku, drugi nagrodę honorową oraz połowę wkładek i przepadków, trzeci nagrodę honorową.

— **Podczas burzy wczorajszej** w Bryczynie dolnej piorun wpadł do izby włościańskiej i poraził chłopa, w Chorowicach wiatr rozwalił wiatrak i zerwał dach z karczmy, a w Krzęcinie piorun spalił parę stodół i zabił jednego człowieka.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Antoni Niedźwiedzki urodzony w Lityniu na Podolu rosyjskiem 14 grudnia 1829, wychowany w szkołach warszawskich, przepędził lat kilkanaście w służbie rządowej. Należąc do rodziny, której według praw cara Mikołaja I-go nie wolno być katolicką, ożenił się mimo to z Polką-katoliczką i dzieci swoje wychowywał po katolicku. Ściągnęło to na niego tysiące szykan władz rządowych, a następnie więzienie trzechletnie i piętnastoletni pobyt naprzód w Irkucku a potem w kraju zabajkalskim, gdzie pracował na życie jako kasyer przy kopalniach złota. Wróciwszy 1888 r. do rodziny, która tym czasem zamieszkała stale w Krakowie, pomimo sił steranych pracował, bądź jako zarządca w Żegestowie i Zassowie, bądź w handlu nasion p. Lewieckiego, bądź wreszcie jako nauczyciel domowy u jednej z rodzin w Sanockiem. Na wszystkich tych stanowiskach ceniony był wielce dla swej prawości i pracowitości, oraz cichego i zgodnego charakteru. W maju b. r. wywiązała się w steranym więzieniem i tułaczką organizmie choroba sercowa, która d. 11 sierpnia b. r. kres życiu jego położyła. Umarł jak żył, po bożemu, opatrzony świętemi Sakramentami; dwóch kapłanów, żona i czworo dorosłych już prawie dzieci otaczało łoże konającego.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Kilkoletni synek pp. Roszkowskich, właścicieli cukierni w Krakowie, przebywając na letniem mieszkaniu na wsi, spadł przypadkowo ze schodów tak nieszczęśliwie, że przebił sobie szyję nożem, którym się bawił. Przywieziono go natychmiast do Krakowa, ale mimo gorliwej opieki lekarskiej, nie zdołano go utrzymać przy życiu.

— **Z Jarosławia** otrzymaliśmy następujące pismo: Wyczytuję w *Czasie* z 13 b. m. wiadomość powtórzoną za *Halicką Rusią*, jakoby chłopi ze Stubna i Stubienka do mnie udawali się o radę i z żądaniem, abym zajął się ich sprawą, ponieważ mają zamiar przejść na obrządek łaciński z powodu zarządzonej budowy nowej cerkwi. W interesie prawdy i samychże włościan zaprzeczyć muszę tej wiadomości, albowiem włościanie z powyższych parafii przychodzili tylko do mnie o zrobienie im rekursu przeciw wymiarowi datków konkurencyjnych.

Dr Julian Ruczka.

— **Z Brzostka** piszą nam: *(J. K.)* Z naszego cichego miasteczka przesyłam wam krótki opis pożegnania naszego starosty p. Franciszka Leopolda Bilińskiego. Przez krótki, bo dwuletni tylko okres swego urzędowania w Pilznie (Brzostek należy do starostwa pilzneńskiego), zjednał sobie p. Biliński we wszystkich kołach naszego społeczeństwa szczerą sympatyę, bo odznaczał się zawsze prawością i zacnem postępowaniem. Mieszkańcy Brzostka nigdy nie zapomną, jak podczas pamiętnego pożaru całego miasteczka, pierwszy, nie bacząc na żadne trudności i niebezpieczeństwa, spieszył z pomocą i kierował całą akcyą ratunkową. To też w dowód wdzięczności został mianowany honorowym obywatelem naszego miasta. Teraz gdy przeniesiony do Namiestnictwa we Lwowie, opuszcza nasz powiat, pragnęliśmy go uroczyście pożegnać. To też w piątek dnia 12 b. m. o godz. 11 rano wyjechała chłopska banderya konna naprzeciw p. starosty w stronę ku Pilznu — a w pięknie udekorowanej sali gminnej czekała na niego w komplecie cała Rada gminna z burmistrzem na czele, oraz inteligencya miejska i wszyscy wujcia okoliczni. Szpaler przed gminą tworzyły dziewczątka w bieli. Skoro tylko p. starosta się ukazał, w imieniu dziatwy szkolnej, przemówiła do w niego kilku serdecznych i rzewnych słowach nauczycielka p. Z., a jedna z dziewcząt wręczyła mu bukiet. Następnie p. starosta wszedł do sali gminnej, gdzie zastawiono śniadanie. Pierwszy toast wzniósł Dr G. podnosząc zasługi p. starosty około rozwoju naszego miasta. P. starosta rozrzewniony dziękował za wszystkie dowody serdeczności i zapewnił, że dla Brzostka zachowa zawsze taką życzliwość jak dotąd. Burmistrz miasta Brzostka wzniósł toast na cześć prezydenta kolei austryackich Dra Leona Bilińskiego, brata naszego starosty. Wysłano też natychmiast telegram do p. prezydenta z podpisami burmistrza i wszystkich wujtów okolicznych gmin, za co tenże również w drodze telegraficznej podziękował. Szereg serdecznych toastów zakończono staropolskiem „Kochajmy się.“

— **W Tarnowie** na posiedzeniu Rady powiatowej uchwalono, celem powitania Cesarza, wydelegować do Lwowa pp.: Rogojskiego, Dobrzyńskiego, X. kan. Leśniaka, Szancera, Dra Jarockiego i włościanina Kocyana.

— **Skarb.** Z Jasła donoszą: Dnia 5 b. m. wieczorem przy kopaniu fundamentów za miastem Jasłem nad drogą do cegielni, blisko rzeki Jasiołki, dwie dziewczyny znalazły 1½ kwarty dukatów starych belgijskich i holenderskich z r. 1600 i 1650. Są to przeważnie dukaty duże, prawie cztery razy większe niż austryackie. Żydzi nabyli je za bezcen; starostwo więc poleciło odebrać niesumiennym kupcom te stare pieniądze. Żandarmerya znalazła już u żydów 300 sztuk tych złotych monet.

— **Śmierć w płomieniach.** W pożarze w Sokołowej Woli, w pow. Lisko, zginęli w płomieniach, które objęły domostwa Katarzyny Halko: 15-letnia córka tejże i brat. Podejrzany o podpalenie Josel Haber, został przez żandarmeryę aresztowany i do sądu w Ustrzykach odstawiony.

— **Rzekomy wypadek cholery.** Dzienniki, alarmujące publiczność doniesieniami o rzekomych wypadkach cholery, podały także wiadomość, iż we wsi Kryszczatyku, w pow. zaleszczyckim, zmarła jedna kobieta wśród objawów cholerycznych. Wiadomość ta okazała się fałszywą. Dnia 11 b. m. zmarła tam wprawdzie Marya Bornyn, ale przyczyną jej śmierci nie była cholera, lecz spożycie trujących grzybów.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Wład. Uszyńskiego i Teofila Mikę, geometrami ewidencyjnymi II klasy w XI klasie rangi.

— **Order.** Najj Pan pozwolił, aby drugi wiceprezydent Izby poselskiej, Dr Teodor Kathrein, przyjął i nosił krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Grodzisko, w powiecie wadowickim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ułaskawienie.** Cesarz podarował 77 więźniom resztę kary, w tej liczbie w lwowskim zakładzie karnym dla mężczyzn 5, w Stanisławowie 6, w Wiśniczu 4, w lwowskim zakładzie karnym dla kobiet 7.

— **Z Wiednia** donoszą d. 17 b. m.: Dziś rano powrócił tu z Ellischau hr. Taaffe.

Dziś o godzinie 11 odbył się w kościele Sióstr Bożej miłości na Landstrasse ślub członka Izby panów i podkomorzego Karola hr. Lanckorońskiego z Franciszką hr. Attems, córką zmarłego w grudniu z. r. hr. Antoniego Attems i hrabiny Maryi z domu Hardegg. Ponieważ panna młoda jest jeszcze w żałobie, przeto przy akcie związku małżeńskiego, który pobłogosławił X. proboszcz Dr Marschall, byli obecni tylko najbliżsi krewni. Świadkami ze strony pana młodego byli: Andrzej hr. Potocki i Władysław ks. Lubomirski; ze strony panny młodej: jej brat Maksymilian hr. Attems i jej wuj Maksymilian hr. Hardegg. Oprócz członków rodzin: Lanckorońskich, Attemsów, Hardeggów i Lubomirskich, byli obecni przy akcie ślubu: minister Zaleski, namiestnik hr. Kielmansegg, ks. Henryk Liechtenstein, jenerał major baron de Vaux z małżonką, sekretarz ministeryalny Morawski, adwokat Dr Pfeiffer.

— **Pożar magazynów kolejowych.** W Wierzchłabach (Hohenelbe) w Czechach spłonęły przedwczoraj doszczętnie magazyny kolejowe; również spłonęło pięć wagonów, wyładowanych towarami, a znajdujących się w pomoście kolejowym, prowadzącym do magazynów. Szkoda wynosi około 100.000 złr.

— **Morderstwo w Karlsbadzie.** Popełnione onegdajszej nocy wśród przerażających okoliczności morderstwo w pensyonie „królewska willa“ w Karlsbadzie, wywołało ogromne wrażenie. Młody Amerykanin, który tam dopiero od dwóch dni bawił ze swą matką i służącym, w przystępie szaleństwa zadusił swą matkę, gdy ta pogrążona była we śnie. Mieszkający w tym pensyonie goście, przeważnie Amerykanie i Anglicy, krótko po spełnionym strasznym czynie zostali obudzeni przez służącego, wołającego o pomoc. Pomoc przyszła za późno; p. Alicya Crocker z Chicago już nie żyła. Szalony morderca odstawiony został do zakładu obłąkanych w Dobrzan.

— **Z Warszawy** donoszą: Towarzystwo kolei lokalnych utworzyło się w Królestwie pod kierownictwem Bol. Jełłowickiego z kapitałem 3 milionów rubli. Zamierza ono budować przedewszystkiem kolej z Łodzi do Kalisza.

— **Z Wilna** lelegrafują: We wsi Jędrzejów napadła onegdaj na karczmę miejscową banda rabusiów i zamordowała karczmarza, oraz cztery osoby, należące do jego rodziny. Napad dokonany był w celu rabunku.

— **Trzęsienie ziemi**, które nawiedziło w tych dniach prowincye nadreńskie, spowodowało wytryśnięcie gorącego źródła na Jacobsberg, w pobliżu miasta Boppard. Strumień wrzącej wody wypływa z wielką gwałtownością ze skalistego łona góry. Zarządzone będą badania, celem stwierdzenia, o ile nowe źródło posiada pierwiastki lecznicze.

— **Obdukcya**, dokonana na zwłokach redaktora Ernesta Brandesa, znalezionych w ogrodzie zoologicznym pod Klampenborg w okolicach Kopenhagi, nie wykazała żadnych śladów gwałtu; jednocześnie wszakże nie stwierdziła stanowczo, że Brandes zażył truciznę. Z tego powodu preparat zwłok wraz ze znalezionem przy zmarłym pudełkiem, zawierającem biały proszek, ma być oddany do zbadania laboratoryum chemicznemu. Gdy otworzono kasę nieboszczyka, okazało się, że nie posiadał ani jednego papieru wartościowego, spodziewano się zaś znaleźć około 50.000 koron w obligacyach. Jak się zdaje, wydawnictwo gazety pochłonęło cały majątek zmarłego. Cudze depozyta, znajdujące się w kasie, były w zupełnym porządku.

— **Włoski poeta ludowy**, piszący dyalektem, Paolo Mossa, zamordowany został w tych dniach w Bonorva w Sardynii. W ciągu ostatnich lat trzech Mossa był przedmiotem pięciu zamachów rewolwerowych, z których jeden zwłaszcza wielkie wywołał wzburzenie, gdyż dokonany został w biały dzień na placu rynkowym Sassari.

— **Straszne nieszczęście**, spowodowane zbrodniczą ręką, zdarzyło się, jak donosi *Secolo*, na placu Cesa w Neapolu. Około dwóch tysięcy osób zebrało

się na tymże placu, aby się przyjrzeć ogniom sztucznym, jakie miały być spalone na cześć patrona opiekuńczego Sant' Alfonso de Ligouri. W chwili, gdy ognie miały być spalone, rozległ się w powietrzu straszliwy huk i jednocześnie dał się słyszeć przerażający okrzyk z pośród tłumu. Dziesięć osób zostało zabitych na miejscu, a 40 odniosło cięższe i lżejsze rany. Nieznajomy złoczyńca, który wśród ogólnego zamieszania zdołał ujść bezkarnie, rzucił w tłum bombę dynamitową.

— **Gwałtowne burze** szaleją w północnej Hiszpanii. W prowincyi Saragossa ulewy spowodowały wielkie powodzie. Komunikacya telegraficzna wszędzie prawie przerwana. Rzeka Ebro wystąpiła z koryta i zrządza dotkliwe spustoszenia. Runęło 120 domów, 3 mosty zburzone. Komunikacya kolejowa przerwana, fale zniszczyły nasyp kolejowy w trzech miejscach linii Tardienta-Hueska. W mieście Hueska runęło 20 domów, przyczem 7 osób postradało życie.

— **Dyrektor** banku oszczędności w Paryżu p. Visseau uciekł, pozostawiając w kasie banku 6 milionów deficytu.

— **Explozya**. Z Paryża donoszą, iż w magazynie chemikaliów na placu Sorbonne miała przedwczoraj w południe miejsce skutkiem nieostrożności służącego straszna eksplozya. Winny wywołania eksplozyi, tudzież drugi ze służby magazynowej, odnieśli ciężkie poranienia. Szkody są znaczne. Jest to ten sam właśnie magazyn, w którym w roku 1869 miała miejsce jeszcze straszliwsza eksplozya. Wówczas cała ulica uległa zburzeniu.

— **Szkatułki hrabiny**. Od dwunastu lat prowadził były sekretarz ambasady hr. d'Hauteriv proces przeciw swojej małżonce, z domu pannie Staal, siostrze rosyjskiego ambasadora w Londynie. Hrabia zaślubił bez majątku piękną Rosyankę, która była damą honorową w. księżny Heleny i zaspakajał przez wiele lat jej najkosztowniejsze zachcianki. W r. 1879 zachorował on ciężko i dał swojej żonie piśmienne pełnomocnictwo do zarządzania majątkiem. Gdy jednak wbrew nadziei wyzdrowiał, spostrzegł, iż z jego majątku 900.000 franków znikło bez śladu i że żona wszystko, co mogła, przepisała na swoje imię. Hrabia był na wpół zrujnowany, a gdy wszelkie przedstawienia nie skutkowały, oddał sprawę do sądu. Sądy skazały hrabinę w r. 1885, 1886 i 1890 na wydanie zabranego majątku. Sądowe wyroki nie pomogły. Hrabina żyła tak skromnie, że woźni sądowi nie mogli u niej nic zasekwestrować. Dopiero przed rokiem dowiedział się hrabia, iż jego żona w *Comptoir d'Escompte* deponowała dwie szkatułki i że te znajdują się u likwidatorów zbankrutowanego instytutu. Hrabina twierdziła, iż w szkatułkach znajdują się poufne papiery i nie pozwalała na ich otwarcie, mimo nalegania ze strony rosyjskiego konsula w Paryżu. Hrabia zwrócił się wówczas do cara, ale ten oświadczył, iż w sprawy prywatne mięszać się nie chce. Gdy i pośrednictwo Giersa, który był świadkiem przy ślubie hr. d'Hauteriv, nie skutkowało, wyjednał hrabia w trybunale apelacyjnym pozwolenie na otwarcie szkatułek w obecności najstarszego radcy trybunału. Rzeczywiście w szkatułkach znaleziono tak, jak hrabina podała, obszerną korespondencyę, srebrne łyżeczki, próżne pudełka bez kosztowności, a nawet grzebień, ale pod tem wszystkiem znaleziono także 600.000 franków w papierach wartościowych. Sąd na razie przyznał hrabiemu przez czas trwania procesu rozwodowego 20.000 franków w gotówce i 15.000 franków rocznej renty, a hrabinie 6.000 franków rocznej renty. Podobno ambasador Staal dokłada wszelkich starań, aby rzecz załagodzić i zapobiedz publicznemu skandalowi, który dla niego, już ze względu na stanowisko, jakie zajmuje, mógłby pociągnąć niemiłe następstwa.

— **Grób Chateaubriand'a**. W St. Malo, w Bretanii, miejscu urodzenia Chateaubriand'a, mają być w tych dniach sprzedane przez publiczną licytacyę 3 małe skały, które są własnością administracyi wojskowej. Nie mają one teraz, ponieważ St. Malo od r. 1889 nie jest już fortecą, dla władzy wojskowej żadnej wartości, jedna z tych skał wszakże, znana pod nazwą *le grand Bé*, posiada znaczenie, albowiem znajduje się na niej grób Chateaubriand'a. W swoich „pamiętnikach zagrobowych“ opowiada poeta sam, że nabył od swego miasta rodzinnego w zamian za wyświadczone mu liczne usługi, kilka łokci ojczystej ziemi na skale owej na swój grób. Pomimo oporu komendanta fortecy, życzenie Chateaubriand'a, który zmarł 4 lipca 1848 r., zostało spełnione. Grób to skromny — krzyż granitowy wznosi się na szerokiej płycie kamiennej, a krata żelazna ochrania pomnik od wandalizmu turystów i wielbicieli poety, którzy zabierali z grobu kawałki granitu.

— **Nekrologia**. W Korczynie zmarł nagle Dr Maksymilian Bodyński, sekretarz lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, były poseł do Rady państwa, obywatel prawy i zasłużony, którego głos był zawsze ceniony w kwestyach ekonomicznych i w ankietach fachowych.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

Ostatnie 2 tygodnie pobytu w Krakowie.

W sobotę 20 b. m. po raz pierwszy: *Cagliostro w Wiedniu*, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W niedzielę 21 b. m. po raz drugi: *Cagliostro w Wiedniu*, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

— Dnia 17 sierpnia pogoda, gorąco, wieczorem burza z ulewą; termometr od +16·9 doszedł w cieniu do +29·6 C. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 18 sierpnia stan jego był 740·2 mm., termometru +22·6 C. Wiatr zachodni.

W piątek dnia 19 sierpnia: św. Benigny p. i Sebalda.

Dział ekonomiczny.

X Walne Zgromadzenie galic. Tow. leśnego.

Kraków 18 sierpnia.

Przed rozpoczęciem dzisiejszego zebrania, zawiadomił p. sekretarz Makarewicz, iż prezes hr. Roman Potocki wyjechał do Wiednia, przynaglony interesami i dzisiaj przewodniczyć na posiedzeniu nie będzie; należy więc wybrać w jego miejsce przewodniczącego, z powodu nieobecności wiceprezesów. Przewodniczącym wybrano p. inspektora Góralczyka.

P. inspektor Góralczyk dziękuje za zaszczyt i otwiera obrady. Z porządku dziennego ma przyjść odczyt: „O postępie doświadczeń leśnych w kraju naszym“ (sprawozdanie krajowej komisyi dla doświadczeń leśnych), referent p. Klusiok. Referenta nie było na sali; po skonstatowaniu tego przypuszcza p. przewodniczący, iż stało się to zapewne dlatego, że na zeszłorocznem walnem zebraniu prace tej komisyi doznały ostrej i niezasłużonej krytyki, która spowodować musiała zniechęcenie i osłabienie jej działalności.

Po dalszych wyjaśnieniach pp. Ligmana i sekretarza Makarewicza, którzy wykazali, że zgromadzenie uznawało i uznaje działalność komisyi dla doświadczeń leśnych, a tylko u rządu domagać się musi poparcia jej działania, uchwalono wstawić w budżet kwotę 50 złr. na cele działalności komisyi, odnieść się o poparcie materyalne do ministerstwa rolnictwa na ten sam cel, wreszcie upoważniono p. przewodniczącego, by w imieniu walnego zgromadzenia oświadczył komisyi, iż ma ono dla niej pełne zaufanie, uznaje pożyteczność jej pracy i oczekuje dalszego ciągu tej pracy.

Na porządek dzienny przychodzi sprawozdanie z wycieczki wczorajszej do lasów Jaworznickich, a z niem tyle żywotna dla lasów naszych sprawa mniszki brudnicy. Referentem jest p. Stefan Dobrzański, zarządca lasowy z Wielkich Ocz. W znakomitym referacie zaznacza on, że w roku bieżącym przypadło członkom Towarzystwa odbyć wycieczkę naukową do lasów, które na znacznej swej powierzchni przedstawiły obraz zniszczenia. Sterczą tam nagie tylko szkielety prawie doszczętnie zniszczonych osobników drzewnych, a ziemia i gleba leśna pozbawione są prawie wszelkiego porostu i wegetacyi. Głównym celem wycieczki było zwidzenie rewiru „Ciężkowice,“ najbardziej przez owady zniszczonego, a na podstawie tego zbadanie, ocenienie i rozpoznanie szkód, jakich lasy te doznały przez mniszkę brudnicę *(Lipario monacha)*. Niestety, spóźniona pora w odniesieniu do już ukończonej rójki tego szkodnika i niszczyciela lasów, nie pozwoliła leśnikom, jakby to ogólnie pożądanem być mogło, przyjrzeć się szkodliwemu działaniu i stosowanym środkom zaradczym; ograniczyć się musieli na stwierdzeniu naocznem, że i tak mała ćma, jaką jest mniszka lub sówka, a nawet jeszcze drobniejsze szkodniki, jak korniki i tysiące innych, mogą każdej chwili zniszczyć pracę nie pojedynczego człowieka, lecz pracę i zabiegi tysięcy pracowników w dziale lasowym. Na przestrzeni, przebywanej pieszo, a mierzącej do 500 hektarów, zarząd lasów musiał z powodu klęski zredukować zadrzewienie do 0·3, a nierzadko 0·1, czyli innemi słowy musiano w niektórych partyach lasów 90% drzew objedzonych i uschniętych wyciąć i uprzątnąć, przez co stworzono stan lasu i zadrzewienia w gospodarstwie leśnem stanowczo niedopuszczalny.

Olbrzymie przestrzenie lasu sosnowego od 40—80 lat, położone w dalszej drodze wycieczki, o znacznie lepszym wzroście i zwarciu, przerzedzone są również w pewnej części o procent 25—35; były one gruntownie w roku bieżącym strzeżone i bronione przeciw mniszce i jej gąsienicom, jak tego dowodzą na każdym pniu zrobione pasemkowania czyli obrączkowania lepem i rówki na powierzchni ziemi do łapania gąsienic. Widząc te obszary i tę dokonaną gruntownie olbrzymią robotę, podziwiać się musi energię tamtejszego zarządu lasów i jego organów podwładnych. Przedzieliwszy drzewostany napadnięte i uszkodzone przez mniszkę od reszty lasu zdrowego szerokiemi powierzchniami zaobrączkowanemi, poczyniono jeszcze tu i ówdzie grupy i pasy drzew próbnych obrączkowych i rozwinięto wytężającą kontrolę, by uzdrowić resztę zapasów od tej olbrzymiej klęski.

Po przedstawieniu dalszych jeszcze szczegółów, p. referent prosi o wyczerpującą w tej ważnej kwestyi rozprawę, którąby dała podstawę do tego, iżby uszkodzone lasy Jaworznickie mogły być ostatnią u nas straconą placówką (oklaski).

P. Ludwik Seeling, dyrektor dóbr z Izdebnika, wskazuje, iż dla dobra kraju koniecznem jest, by władze pomagały w tępieniu mniszki.

P. Kien, nadleśniczy z Jaworznia, daje cenne spostrzeżenia co do przebiegu zniszczenia lasu przez sówkę, a następnie przez mniszkę. Gdy obserwowano sówkę, to w 1891 r. tu i owdzie ukazały się motyle mniszki, która w bieżącym roku tak się rozmnożyła, że 160—200 ludzi zniszczyło jej przeszło 3 miliony. Wytrzebiono przestrzeń, gdzie mniszka się pojawiła, a na innych drzewach założono pierścienie, które zadaniu odpowiedziały. Obecnie mniszka przechodzi śpiączkę, która jest zwykle dla niej zabójczą.

P. Schupp, inspektor lasów gminy m. Lwowa, wyraża nadzieję, iż klęska w lasach Jaworznickich nie przybierze dalszych rozmiarów.

P. Romuald Koczyński, lustrator lasów Niepołomickich, przedstawia bardzo cenne daty i doświadczenia, poczynione w lasach Niepołomickich. W r. b. w lasach tych uzbierano 81.450 gąsienic mniszki, a 22.000 poczwarek i 6.300 motyli. Mowca radzi obrączkowanie drzew lepem i to nie grubo; lepiej dokonać oblepienia dwukrotnie w odstępach czasu. Obrączkowanie na hektar z lepem kosztuje 2 złr. 80 ct. Mowca dowodzi, że mniszka została do nas zawleczoną przez wagony kolejowe i wozy ciężarowe i dlatego należy się domagać od kolei obmiatania wozów wieczorem. Dalej należy gąsienice zbierać po drzewach, zsuwając je w słój. Ze słoja wysypuje się je do skrzynki, nakrytej siatką drucianą, o oczkach zwykłego sita. Tu się je trzyma 5 do 6 dni, a gdy przestaną się rzucać, łazić, lecz spokojnie na dnie skrzynki i po bokach tejże siedzą, będzie to znakiem, że są już w stanie chorobliwym. W tem stadyum należy je wyrzucić na ziemię w drzewostan zwarty, gdzie niema na dole żadnego porostu. Wtedy gąsienice, będące w stadyum chorobliwem, napadają pasorzyty, jakoto: baryłkarz żółtonogi, siercinka poczwarnik, zamarznik cezarek, bleskotki i wiele innych. Z tak do chorobliwości doprowadzonych gąsienic mnożą się śmiertelne dla nich Ichneumony, w wielkich, kolosanych ilościach, zabijając tym sposobem nietylko gąsienice, lecz także poczwarki. Wytwarzanie przeto jak największej ilości Ichneumonów powinno być głównym celem leśnika, tam, gdzie się nietylko mniszka brudnica, lecz każdy inny owad szkodliwy w lasach pojawił. Wreszcie dowodzi mowca, że ćmy mniszki najlepiej chwytać do odpowiednio urządzonych lamp, pomysłu p. J. Glanza. (Oklaski).

Przemawiali jeszcze pp. Nowicki, nadkomisarz inspekcyi leśnej w Krakowie, który wskazał, że istnieje niebezpieczeństwo nalotu mniszki na dalsze okolice; dalej pp. Ligman, Pauli, Miśko, Petschek, Kien, Reichard de Reichardsperg oraz p. referent, poczem uchwalono odnieść się do rządu z prośbą, by poparł działanie Towarzystwa leśnego co do tępienia mniszki. Następnie p. Miśko z Izdebnika demonstrował lampę do chwytania ćmy mniszki i okaz świerka zniszczonego przez owady.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący p. Góralczyk podziękował p. Dobrzańskiemu za referat, Radzie miejskiej za użyczenie sali oraz członkom za udział w obradach. P. Dobrzański podziękował p. Góralczykowi za przewodnictwo. (Oklaski).

Koniec posiedzenia o godz. pół do 2 w południe. Po południu zwiedzą leśnicy groby królewskie na Wawelu, poczem opuszczą Kraków.

Telegramy własne „Czasu“.

Żegiestów 18 sierpnia. W kaplicy zakładowej odprawił dziś X. Federowicz, przeor Paulinów, w asystencyi X. Wernera, gwardyana z Jarosławia, solenne nabożeństwo na pomyślność Najj. Pana. Na nabożeństwie byli obecni tutejsi goście kąpielowi, a kapela zakładowa odegrała pieśni kościelne i hymn ludowy.

Wiedeń 18 sierpnia. Dotąd nie jest jeszcze pewnem, czy delegacye zbiorą się z końcem września. Również nie zapadło jeszcze stanowcze postanowienie co do terminu zwołania parlamentu i sejmów. Uważają jednak za rzecz najprawdopodobniejszą, że sejmy zbiorą się w połowie listopada i obradować będą do Bożego Narodzenia.

Wiedeń 18 sierpnia. Utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi korespondent rzymski *Polit. Corr.*, miał rozmowę z pewnym wybitnym dostojnikiem kościelnym i zapytywał go o stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec Austro-Węgier. Prałat ów złożył następujące oświadczenia:

Twierdzenie niektórych dzienników wiedeńskich, iż stanowisko Stolicy św. ze względu na będące w toku w Austro-Węgrzech kościelno-polityczne kwestye, nosi piętno rozmyślnej złej woli, jest absolutnie niewłaściwem i niesprawiedliwem. Watykan przeciwnie ożywiony jest gorącem życzeniem, aby stosunki, jakie go dotąd łączyły z Austro-Węgrami, zachowały i nadal przyjazny charakter. Doniesienia kilku wiedeńskich i rzymskich dzienników, jakoby między Watykanem a Austro-Węgrami nastąpiło naprężenie i oziębienie stosunków, są zbyt przesadzone. Doniesienia te są może raczej wyrazem życzenia pewnych kół, nie zaś skonstatowaniem faktu.

Gdy korespondent wskazał na oświadczenia pewnego dziennika wiedeńskiego, iż Watykan jest dla Austro-Węgier nieprzyjaźnie usposobiony z powodu, iż one należą do trójprzymierza, odrzekł prałat: „Rzeczywiście słuszną jest rzeczą, iż Watykan nie może przyjaznem okiem patrzeć na rękojmię, jaką daje trójprzymierze Włochom co do posiadania Rzymu. Ten fakt właśnie nie dozwala Watykanowi zajmować wobec trójprzymierza absolutnie bezstronnego stanowiska, gdyż trójprzymierze stoi na przeszkodzie odpowiadającemu słuszności uregulowaniu kwestyi papieskiej. Mimo to jednak najzupełniej fałszywem jest twierdzenie, iż Watykan prowadzi jakiekolwiek nieprzyjazne agitacye przeciw trójprzymierzu. Jest to wprost oszczerstwo, a jeśli w prasie niemieckiej ciągle mówią o istnieniu pewnego rodzaju „francusko-rosyjsko-watykańskiego aliansu,“ to jest to niczem innem, jak tylko polemicznym manewrem. Watykan samą siłą rzeczy spowodowany jest do zwracania ciągłej uwagi na kwestyę kościelną we Francyi i udzielenia francuskim katolikom znanych wskazówek co do ich stanowiska względem państwa. Jeśli niektórzy z tych faktów wnoszą, iż Watykan przez to zespolił się ściślej z polityką Francyi, to popełniają gruby błąd. Z tego, że Papież popiera we Francyi politykę pojednania między Kościołem a państwem, nie mogą mocarstwa należące do trójprzymierza czynić zarzutu Papieżowi, jak w swoim czasie nie była uprawnioną Francya brać za złe Papieżowi, iż przed kilku laty starał się o przywrócenie religijnego pokoju w Niemczech i o ukończenie kulturkampfu. Papież obecnie stara się po prostu o to, aby we Francyi za pomocą innych środków osiągnąć to, co dawniej osiągnął w Prusiech. Jedynie w tym duchu powinna być pojmowaną rzekoma „francuska polityka“ Watykanu.

Konstantynopol 18 sierpnia. Wizyta Stambułowa w Konstantynopolu była naprzód dobrze przygotowaną. W tej mierze toczyły się już od dłuższego czasu rokowania między bułgarskim ajentem dyplomatycznym Dimitrowem, a wielkim wezyrem Dżewadem baszą i ministrem spraw zagranicznych Said baszą. W kołach poinformowanych przypuszczają, iż Stambułow utorował drogę do Konstantynopola ks. Ferdynandowi, który przy różnych sposobnościach wyrażał chęć osobistego złożenia hołdu lojalności sułtanowi. Stały temu na przeszkodzie liczne trudności polityczne, które teraz Stambułow podobno uchylił, a tem samem ewentualność przyjęcia księcia przez sułtana posunięto znacznie naprzód.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 sierpnia. W kościele św. Szczepana celebrował kardynał Gruscha uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy urodzin Najj. Pana. Na nabożeństwie byli obecni ministrowie Kalnoky, Taaffe, Falkenhayn, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski, Steinbach i Kuenburg; dalej namiestnik Kielmansegg, dostojnicy dworu i państwa, jeneralicya, marszałek krajowy Kinsky i zastępca burmistrza Richter. Po mszy odśpiewano hymn ludowy.

Wiedeń 18 sierpnia. Z powodu rocznicy urodzin Cesarza, na budynkach publicznych powiewają flagi. W kościołach wszystkich wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa. Załoga odbyła paradę, na której pojawili się arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, minister wojny Bauer i szef sztabu jeneralnego Beck. Mszę polową celebrował biskup Belopotoczky.

Wiedeń 18 sierpnia. Większa część dzienników z powodu urodzin cesarskich zaznacza nadzwyczajną miłość, uległość i cześć, jaką cieszy się Najj. Pan u wszystkich ludów rozległej monarchii.

Innsbruck 18 sierpnia. Wieś Reith pod Seefeld płonie.

Zagrzeb 18 sierpnia. Podczas dyskusyi adresowej w sejmie zabrał głos ban i wśród żywych oklasków omawiał projekt adresu partyi Starcewicza, dowodząc, że dyplom inauguralny, na którym opiera się projekt adresu partyi Starcewicza, zniesiony został przez sejm węgierski, w którym Kroacya wcale nie była reprezentowana. Wśród równie żywych oklasków oświadczył się dalej mowca przeciwko żądaniu, aby ban był obierany przez sejm. Wieczorem odbywał się dalszy ciąg dyskusyi.

Buda-Peszt 18 sierpnia. Zarówno w stolicy jak i w całym kraju obchodzono dzień urodzin Cesarza bardzo uroczyście.

Berlin 18 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* z powodu rocznicy urodzin cesarza austryackiego pisze: Niemcy i Austro-Węgry wcielają się w postaciach swoich wspaniałych władców i podają sobie w duchu w takich dniach rękę do odnowienia związku braterskiego, który, w dobrej godzinie niegdyś zawarty, już tak często czynnie objawił błogosławiony wpływ swej ochronnej i pojednawczej działalności. Manifestacye pełnej zapału miłości i czci odbywają się dzisiaj w całej Austryi i znajdują wśród niemieckiego ludu głośny oddźwięk.

Monachium 18 sierpnia. Milan wraz z królem serbskim przybyli tu wczoraj wieczorem i dziś rano wyjechali w dalszą podróż do Wiednia.

Paryż 18 sierpnia. Izba syndykacka właścicieli powozów do najęcia wezwała dorożkarzy, aby podjęli pracę najpóźniej do dnia 20 sierpnia. W przeciwnym bowiem wypadku wszystkie zakłady na razie zostaną zamknięte.

Paryż 18 sierpnia. Dzienniki donoszą o kilku wypadkach cholery z powodu upałów.

Havre 18 sierpnia. Wskutek upałów pojawiło się kilka wypadków djaryi z objawami cholerycznemi.

Londyn 18 sierpnia. W kościele św. Piotra odbył się ślub hrabianki Maryi Hatzfeld, córki ambasadora niemieckiego, z księciem Fryderykiem Karolem Hohenlohe. Na obrzędzie ślubnym znajdowali się reprezentanci ciała dyplomatycznego i arystokracyi. Członkowie angielskiej rodziny królewskiej nadesłali kosztowne podarunki.

Belgrad 18 sierpnia. Król serbski przybywa tu jutro.

Belgrad 18 sierpnia. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że niezałatwione jeszcze dotychczas przesilenie ministeryalne głównie wywołane zostało sporami w gabinecie co do sytuacyi finansowej, wyboru rejenta i zwołania skupczyny.

Zofia 18 sierpnia. Książę Ferdynand odjechał wczoraj do klasztoru Rilo, gdzie zabawi aż do otwarcia wystawy w Filipopolu.

Zofia 18 sierpnia. Na obiedzie galowym z powodu rocznicy wstąpienia na tron wzniósł książę Ferdynand toast, w którym wskazał na swoją podróż za granicę. Imię Bułgaryi wszędzie używa szacunku. Książę czuje się zachęcony serdecznem przyjęciem przez dwór angielski, oraz przez reprezentantów angielskiej opinii publicznej, zarówno jak i intelektualnem zetknięciem się z kompetentnemi kołami społeczeństw europejskich, biorącemi udział w życiu politycznem. — Książę niemniej jest szczęśliwy z życzliwości, okazanej przez dwór suzerena i lud bułgarski prezydentowi ministrów, który kierował sprawami Bułgaryi podczas trzy-miesięcznej nieobecności księcia. Przemówienie zakończył książę okrzykiem na szczęście i pomyślność ukochanego ludu bułgarskiego.

Palermo 18 sierpnia. Właściciel dóbr ziemskich, Sangiorgi, pochwycony został w Castellamare przez 10 zamaskowanych i uzbrojonych ludzi.

Tanger 18 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Poseł francuski i sekretarz francuskiego poselstwa zostali przez maurytańskich żołnierzy napadnięci i byliby ponieśli śmierć, gdyby nie byli im nadeszli z pomocą członkowie poselstwa hiszpańskiego. Następnego dnia poseł wychodząc z mieszkania, ponownie został zaczepiony. Czynią się poszukiwania za winnymi.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 45	Anglobanki	153 75
„ srebrna „	96 15	Uniony	245 75
„ 4% złota	114 05	Bankvereiny	— —
„ 5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank.	223 90
Akcye Ban. Aus.-W.	1000 —	„ kol. Kar. Lud.	215 —
„ kredytowe	316 —	„ „ lwowsko-czerniow.	243 75
Londyn	119 60	„ „ połudn.	102 50
Napoleony	9 49	Elbethale	231 75
Dukaty	5 68	Nordbahny	2825
Marki	58 55	Staatsbahny	304 37
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	67 60
4% „ „ złota	111 75	Akcye tytoniowe	183 75
Losy prem. węg.	— —	Ruble	121 37
Losy tureckie	43 25		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18 sierpnia.

Banknoty austr.	170 80	4% Listy likw. pol.	63 75
Krótki Wiedeń	170 55	Akc. kol. Kar. Lud.	91 70
Banknoty ros.	207 20	„ austr. kred.	168 37
5% Listy zast. pols.	66 50	Ultimo Ruble	207 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 -
Marki niemieckie	58 40	58 75
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. opróca kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 40	96 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. opróca kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. opróca kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 56 let.	94 40	95 20
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. opróca kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 17 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	96 30	96 50
4 2/10% „ srebrna	96 05	96 25
4% Renta złota	114 05	114 25
5% „ papier. nieopodatkow.	100 45	100 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 2
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 25	140 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	150 75	151 50
„ „ 1864 „ 100 „	183 75	184 75
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	111 50	111 70
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 70	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
6% gal. Obligacye propinacyjne	94 25	95 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	153 50	153 5
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 2	315 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	360 50	361 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	223 50	224 —
Austr.-węg. Bank . . 600 „	1000	1001
Unionbank . . 200 „	245 50	246 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 70	116 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr.	200 —	200 35
Ferdynanda Północ. . 1050	2820	2830

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 90	215 10
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 50	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 75	244 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	304 —	304 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	102 —	103 -
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 60	200 —
„ Nord-Ost . . 200 „	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 —	118 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 10	101 10
3% „ „ Prem.	— —	— —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 60	101 90
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 -
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 60	101 60
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 50	124 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 7
„ nieopd. „ „ „	93 2	94 —
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 -	186 25
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 25	146 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 -	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 50	104 5
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 50	104 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 30	120 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	160 —	160 25
„ Węgierskie . „ 100	143 —	143 80
„ Tureckie . . fr. 400	42 50	43 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . . . „ 100	192 75	193 50
Insbruku . . . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . . . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	55 —	56 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 60	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12 —
Rudolfa . . . „ 10	24 —	24 50
Salsburskie . . . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . . . „ 42	62 75	63 75
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	32 -
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20 frankówki	9 49	9 50

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 96	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 67
Rubel papierowy za 100 rubli	120 75	121 25

Lwów 17 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	328 —	334 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 40	97 10
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 17 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 —
„ „ „ „ V	— —	102 60
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 30
„ „ „ „ III	— —	102 10
„ „ „ „ IV	— —	101 90

✝ (1846)

Za duszę ś. p.

Włodzimierza Rudzkiego

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

w kościele we Wróblowicach

w poniedziałek d. 22 sierpnia b. r.

o godz. 9 zrana,

na które pozostała wdowa wraz z synami zaprasza Krewnych i Znajomych.

Ostrzeżenie.

W drodze pomiędzy Bochnią a Krakowem zaginął blankiet wekslowy, wystawiony przez Bank, z podpisami Teofil Broniowski w Krakowie i Aniela Miętuszewska II. voto Broniowska; weksel ten należy uważać za nieważny i niewypłacalny. (1845)

Lekcyj muzyki

udziela z dniem 1 września **H. Jelska** w Krakowie przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 43, I. p. (1844-1-3)

Nauczycielki domowej

Polki, z niemieckim i francuskim językiem, muzykalnej, poszukuje od 1 września b. r. dla 2 dziewcząt 13 i 9 lat liczących, **A. S. Z.** poste restante **Tarnów.** (1843-1-5)

Institutrice française

élevée dans un premier inst.tut à Paris excellente musicienne. Plusieurs françaises et anglaises gouvernantes à placer du 1er Septembre. (1777-4-4)

AGENCE INTERNATIONALE

Mme St. de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Stolki kąpielowe i wanny z ogrzewaniem, zycbady, prysznice i klozety

poleca własnego wyrobu

Karol Markus

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 18.

URZĄDZA WODOCIĄGI, ŁAŹNIE, WYCHODKI. (1473-48-104)

Utrzymuje największy skład

samowarów Tulskich

oraz wszelkich naczyń blaszanych.



BAHLSENA ŻYTO DO SIEWU IMPERIAL

okazało się także w tym roku jako znakomite. Tysiąckrotnie wypróbowanemi zaletami **żyta do siewu Imperial** są:

1. **Bardzo wielka siła odporności** przeciw **przezimowaniu** i **wszelkim zmianom powietrza.**
2. **Nadzwyczaj łatwe przyjęcie się,** dlatego **bardzo wielka oszczędność siewu** ($^1/_3$—$^1/_2$ zwykłego wysiewu).
3. **Niezwykła plenność:** wedle urzędowych poświadczeń i licznych doniesień 40 do przeszło 100 ziarn. (1727 2-3)

To żyto na wysiew poleca usilnie wielu wybitnych gospodarzy wiejskich do uprawy, gdyż z powodu **oszczędności** w siewie i pewnych znacznych **plonów** żyta i słomy jest nadzwyczaj korzystne.

Oryginalny siew w plombowanych workach ze znakiem ochronnym ma jedynie tylko **Ernest Bahlsen w Pradze-Winohradach.**

PIEŚŃ O GWIAZDACH NASZYCH

(Poemat religijno-narodowy o cudownych wizerunkach Najś. Maryi Panny w Polsce)

przez

Wawrz. Hr. Engeströma,

wyszedł nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egz. drukowanego na najpiękniejszym welinie dwoma kolorami w oprawie bardzo ozdobnej **1 złr.** (1781-5-6)

KAŻDĄ CHOROBĘ bez wyjątku **wyleczyć można** zapomocą

PORADNIKA LEKARSKIEGO

napisanego przez (1756-2-15)

Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez oprawy 1 złr., z przesyłką złr. 1·10.** Z oprawą złr. 1·25, z przesyłką złr. 1·40. **Dopełnienie** do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz od owia, dwa rozdziki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. — Kupujący odrazu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem,** płaci za wszystko: bez oprawy tylko złr. 1·80, z opr. tylko złr. 2·20 już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka

Poznań, Rynek 53—54.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY XX. Zmartwychwstania Pańskiego

w **Krakowie** (*ul. Łobzowska 8*) przyjmuje uczniów ze szkół publiczn. (1842-2-5)

Pierwsze polskie przesiębiorstwo wysyłkowe p. f. **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 1,

poleca i dostarcza wszelkie artykuły w dziale przemysłu i handlu wchodzące: domowe, gospodarskie, rolnicze, browarniane, gorzelniane i przemysłowe — słowem wszystko, co kto zażąda, wysyła odwrotnie pocztą lub koleją za zaliczką i liczy ceny fabryczne. Informacyj na zapytania (marka 5 ct.) udziela chętnie i odwrotnie. Proszę zażądać cennika illustrowanego, który wysyłam **darmo i opłatnie.** (1655-11-)

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1714-12-24)

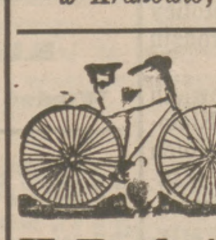
odznaczone na wielu wystawach, dostarcza po **bezkonkurencyjnie niskich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników W'go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL

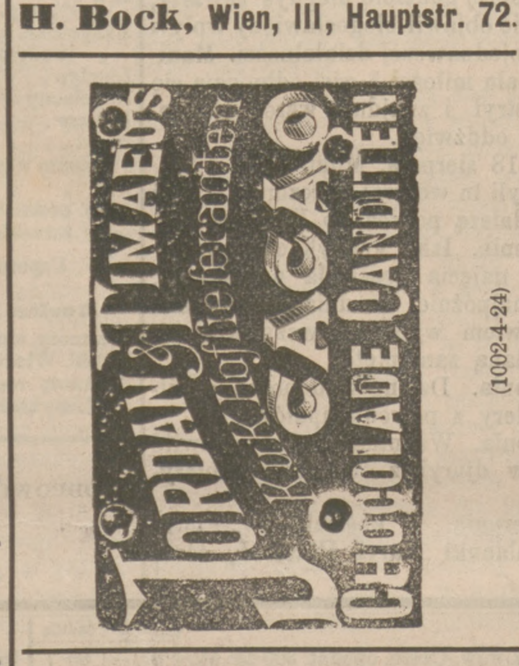
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.



Welocypedy

wszelkiego rodzaju. Katalog za nadesłaniem marki 10 ct. **Pozmkniwant zastępcy.** (1467-39-)

H. Bock, Wien, III, Hauptstr. 72.



(1002-4-24)

OCHRONĄ

przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, żółtej febrze, **chlorze,** i t. p. jest przy regularnem używaniu francuski

koniak kuracyjny

(Qualité supérieure)

smaku nader delikatnego, łagodnego i aromatycznego, przyczynia się do wytwarzania krwi i wzmacnia żołądek. **Butelka ćwierćlitrowa** ocłona i opłatnie do wszystkich miejscowości austro-węgierskiej monarchii za zaliczką pocztową 6 złr.

Londyńska kawa

sporządzona z palonych i mielonych ulamków, powstających przy łuszczeniu najdelikatniejszych gatunków kawy w Anglii, gdzie te ułamki zbierają. Bardzo aromatyczna i silna. — Puszka blaszana zawierająca 4 kilo ocłona i opłatnie do wszystkich miejscowości Austro-Węgier za zaliczką pocztową 4 złr. 80 ct. (1743-3-12)

R. MAITI, Capodistria.

8-klasowy Zakład żeński LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ

połączony z pensyonatem, podniesiony do **rzędu szkół publicznych** *w Krakowie*

przy ulicy Kanonnej pod L. 9,

poleca się Szanow. Rodzicom i Opiekunom do wychowania i nauczania panienek.

☞ Zakład posiada **OGRÓD** dla wygody swych uczennic. (1864-1-)

Wpisywać się można codziennie.

Kurs nauk rozpoczyna się 1 września.

Kucharz kawaler, z chlubnemi długoletniemi świadectwami, znajdzie zaraz umieszczenie **w Biurze Świderskiego w Tarnowie.** (1551-5-)

Dwa browary są zaraz do wydzierżawienia. — Bliższych informacyj udzieli **Biuro Świderskiego w Tarnowie.**

Kamienica dwupiętrowa

z oficynami, w zdrowem miejscu położ. **w Krakowie, 1 jednopiętrowa kamienica w Podgórzu,** z dużym ogrodem owocowym, wolne od podatku, 7% przynoszące, pod korzystnemi warunkami są do sprzedania. Bliższych wyjaśnień udziela właściciel realności przy **ulicy Smoleńskiej pod Nr. 22.** (1763-5-10)

WILLAŃSKIE WINA

naturalne i własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone	24, 28, 30, 35 cnt.
Willańskie Auslehe	40, 45, 50 „
Białe	22, 26, 30 „
Wina deserowe . 30, 35, 40, a najlepsze	50 „
Rissling	40, 45 „
Schiller wyborne	18, 20, 25 „

Ceny za litr za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. (1750-3-10)

ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer, VILLANY, Ungarn.

Krawaty modne, **Kołnierzyki, Mankiety, Szelki, Spinki, Pugilaresy, Portmonetki, Rzemienie do plaidów, Torby ręczne do podróży, Bilety wizytowe, Papier listowy, Gilzy nieklejone wyrobu krajowego, Karty, Marki i Sztony — poleca w wielkim wyborze** (832-5-)

EUG. SMIDOWICZ w KRAKOWIE, SUKIENNICE L. 29.

BAZAR

Spółki wyrobów ślusarskich, nożowniczych, rusznikarskich, pilnikarskich, brązowniczych i platerów,

w Krakowie, ul. św. Anny L. 7, poleca swe wyroby i towary Szan. Publiczności. — Podejmuje się robót budowlanych i przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres powyżej wymienionych fachów.

(1797-2-20) *Zarząd bazaru.*

Wyroby gumowe i kauczukowe

higieniczne, chirurgiczne, do pielęgnowania chorych i dla położnic — wysyła za zaliczką Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe: **Albin Krajewski w Wiedniu,** I., Giselastrasse 1. Wyłączny cennik illustrowany na żądanie **darmo i opłatnie.** (1656-15-)

J. M. RMOUTIL

(dawniej J. JEITNER)

w PRADZE-Zizkow,

Podiebradowa trzida l. 517.

Pierwsza czeska fabryka obrazków świętych, różnych napisów świętych na szkle i wszelkich drewnianych ram na fotografie, portrety, obrazy itp.

Również **zwierciadła** różnych rozmiarów. (1837-2-3)

Zamówienia uskutecznia punktualnie.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, to zawsze uskuteczniam to najtaniej przez (1603-141-)

Centralne Bióro ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

Dra M. Fedorowicza

rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,

wysyła codziennie w baryłkach ame rykańskich — po cenach fabrycznych

naftę salonową niekseplodującą i olej do smarowania maszyn. (1799-2-)

Służący w wieku 25 lat, silny i zdrowy, mogący się wykazać dobremi świadectwami z odbytej służby w lepszych domach, poszukuje stosownej posady. Adres: **P. H.** poste restante **Zabierzów.** (1760-5-5)

Zdolne i sumienne Nauczycielki Polki

z językami i muzyką, są do umieszczenia od 1 września przez Biuro nauczycielskie **Stefanii Szurek** w Krakowie przy ul. Stolarskiej Nr. 4. (1838-3-3)

Mieszkanie kawalerskie

składające się z pokoju dużego od frontu i przedpokoju — jest **od 15 sierpnia lub od 1go września** b. r. do wynajęcia przy placu WW. Świętych (Franciszkańskim) pod L. 8, drugie piętro. (1861-2-2)

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości w Klimkówce pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 do 6 miesięcy bez procentu, od 6 do 9 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku; na donoszących o przybycie, konie będą oczekiwać na stacyi w Rymanowie.

Dla pośredników w rozprzedaży, dla Panów Naczelników gmin i t. p., wszystkich zajmujących się ajencyą tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizyi. — Za dobroć towaru fabryka ręczy. (1736-9-15)

Zarząd dóbr Klimkówka, p. Rymanów.

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę ercyzną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wszelkich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1791-50-100)

☞ SMOŁĘ angielską bezwodną. ☜

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. **Skutek poręczony.** Do nabycia w aptekach.

(1801-3-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nie **niewartające naśladownictwa odrzucać.**

SKŁADY

Molla Proszków Seidlickich w oryginalnych pudełkach po 1 złr.

Wódki francuskiej i soli Molla w plombowanych flaszkach po 90 c.

mają następujące firmy:

w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w GUSIATYNIE J. Guhl. — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w HUSIATYNIE W. Czerski apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — w LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWEM SĄCZU Filip apt., Kosterkiewicz widowa, R. Jakubowski apt., — w NOWYM TARGU C. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYŚLU M. Schwarz apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk. (1144-6-)

Środki oczyszczenia wody i powietrza.

FILTRY

kompletnie oczyszczające najbrudniejszą wodę, kie-zonkowe podróżne, do gospodarstw, fabryk, lokalów publicznych i t. d. węglowe, asbetowe systemu „Pifke." **Klosety wodne, fermetyczne pisoary, zlewy kuchenne i zamknięcia kanałowe.**

Rury kamionkowe (steingut), rynny betonowe, posadzki cementowe oraz steingutowe;

ZNAKOMITE

wentylatory pokojowe i lokalów publicznych ma na składzie i wykonuje wszelkie higieniczne urządzenia i przeróbki (1793-2-)

M. Zieleniewski, Kraków, Grzegórzki 23.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna dnia 15 września b. r. trzydziesty rok szkolny.

3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.

Abiturycnci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyum i szkół realnych, który poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1629-5-8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**

Dyrektor *A. E. c. Schmid.*

Octave Perret & E. Dannaud, Cognac.

SŁYNNA DESTYLARNIA. (1646-3-5)

Wielki skład **bardzo starych** gatunków **wybornego**

Grande fine Champagne.

Wysyłki w beczkach od 35 litrów i w skrzyniach od 12 butelek wzwyż.

Skład cłowy w Wiedniu.

☞ Najpierwsze odznaczenia na wszystkich wystawach powszechnych.

Przez lekarzy i chemików zbadane, zaopiniowane i polecone jako **najlepsze mydło w świecie!**

Do racyonalnego pielęgnowania jest najodpowiedniejszem, a z powodu oszczędnego spotrzebowania **najtańszem** ze wszystkich mydeł toaletowych

Mydło Doeringa ze sową,

które po starannem zbadaniu wskutek spowodowania słynnych higienistów, właśnie wprowadzone zostało.

Mydło to jest nieprzymusem, neutralnem, czynność skóry podniecającem

pierwszorzędnem mydłem toaletowem

bardzo miłego zapachu i znakomitego wpływu na

gibkość i piękność skóry

stosowne, jak żadne inne (1452-3-7)

do uzyskania i konserwowania delikatnej płci, do mycia niemowląt i dzieci, tudzież dla osób z nadzwyczaj drażliwą skórą.

W sprzeczności prawie do wszystkich innych drogich mydeł toaletowych, które używane przez dłuższy czas do mycia, wywierają szkodliwy skutek na skórę, jest

mydło Doeringa ze sową do codziennego użytku

najstosowniejszem, a ponieważ nie ma w sobie ostrości, przeto polecić go można jaknajlepiej do prania, szczególniej **klasie roboczej i służbowej,** która wskutek swej pracy łatwo popękaną skórę i zaczerwienione ręce dostaje.

Jako **oznaka** jest na każdej sztuce prawdziwego **mydła Doeringa** wygnieciony nasz znak ochronny, **sowa, dlatego** nazwa **„mydło Doeringa ze sową."**

Cena sztuki **30** centów.

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski.

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wien, I., Lugeck 3.

Jedyny austr.-węgierski patentowany

zakład naukowy filigranowych robót.

Na ostatniej zabawie ludowej w Lincu odznaczony wielkim srebrnym medalem.

Wykonanie ozdób kościelnych, łańcuszków do zegarków i na szyję, brosz, naramienników, garniturów do kapeluszów, włosów i balowych orderów kotylionowych i ozdób na drzewko, wkładów do sukien, ozdób na przedmioty ścienne i szczotkowe, poduszki na kanapę, wachlarze dekoracyjne itp. wraz z koszyczkami na kwiaty, wykonanemi z kolorowego drutu i wełny.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż otworzyłam tutaj kurs **nauki filigranowych robót,** zapraszam więc Szanowne Panie do ich obejrzenia w mojem mieszkaniu **w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod L. 13, na II. piętrze w oficynie,** oraz **w Tarnowie przy ul. Seminaryjskiej pod L. 16.**

Robota jest nietylko wielce zajmującą, lecz także łatwą do nauczenia; nawet początkowe uczennice mogą wykonać zaraz w pierwszych godzinach ozdoby i łańcuszki. Należytość za naukę wszystkich robót wynosi dla pań 1 złr., dla dzieci 70 ct.; każda uczennica może na naukę tak długo uczęszczać, dopóki nie nabierze potrzebnej wprawy do samodzielnego wykonania filigranowych robót. Materyał do tych robót jest bardzo tani (pudełko z początkowym materyałem 85 ct.), każdy więc ma sposobność do wykonania najpiękniejszych podarunków. Godziny nauki codziennie przed południem od godz. 8—12 i po południu od godz. 2—7; dla pań niemających we dnie czasu, w poniedziałek, środę i piątek wieczór od godz. 7—9.

PP. **Porębski i Zimler** w Krakowie w Rynku głównym, tudzież **K. Baum** w Tarnowie urządzili na wystawie swego sklepu mały wybór **filigranowych robót.**

Rozsyłkowa sprzedaż wszelkiego potrzebnego materyału znajduje się w Wiedniu, III., Kegelgasse Nr. 6, I. p., gdzie także przyjmuję zamówienia na gotowe przedmioty. (1854-3-4)

JÓZEFA THEBEN Nast.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*